Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 188. — ROK XXXVI.

CZWARTEK 18. LIPCA 1929.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 ═══ KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk z przesyłką pocztow	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6.20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. ═══ ADMINISTRACJA NR. 3344. ═══ DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

O czem można myśleć w Biarritz.

Kąpiący się w Biarritz miljonerzy i snoby nie psują sobie wakacyjnego wypoczynku czytaniem politycznych artykułów prasy paryskiej. Jednak można mieć nadzieję, że prezes polskiego rządu p. Świtalski i prezes rządowego klubu p. Sławek przerzucą czasem podczas plażowania paryskiego „Tempsa“ lub mniej trudzącego umysł „Matina“. Wielkie wówczas będzie ich zdumienie, gdy się dowiedzą, że w połowie lipca francuskie Izby wciąż jeszcze obradują... Jakże inaczej, niż w Polsce, gdzie parlament skazany jest na milczenie już od trzech i pół miesięcy! Ale zdumienie pp. Świtalskiego i Sławka nie będzie miało granic, gdy zaczną czytać mowę Poincarego o długach Francji i planie Younga, wygłoszoną w Izbie Deputowanych. Prezes gabinetu francuskiego wypełnił swą mową trzy posiedzenia Izby, trwające przed i po południu. Może sanacyjni politycy czytając ogromną, nabitą argumentami i cyframi mowę zrozumieją tajemnicę rządzenia w państwach zachodnich i tajemnicę równowagi między rządem a parlamentem. W mowie Poincarego niema ani słowa reklamy dla rządu i ani jednej uprzejmości dla większości rządowej. Uprzejmości są tylko dla opozycji, którą szef gabinetu stara się przekonać w sposób rzeczowy i skłonić do ratyfikacji bez zastrzeżeń układów z Anglją i Ameryką w sprawie długów francuskich. I jeszcze Poincare nie skończył swej mowy, a już prasa niemiecka, która przed tygodniem zapowiadała upadek jego rządu, donosi z niechęcią, że Izba „zmęczona“(!) przez premjera uchwali ratyfikację...

Tak oto rządzi się w demokracjach zachodnich. Tam ministrowie przemawiają do Izb, występują przed niemi z argumentami, a nie lżą, nie wymyślają i nie zamykają parlamentu na pół roku. Jeśli co wymaga u nas sanacji, to stosunek rządu do parlamentu. Szkoda, że oprócz pp. Świtalskiego, Sławka i Składkowskiego nie pojechało jeszcze kilku naszych ministrów na wakacje do Francji; pobyt w tym pięknym kraju nauczyłby ich wiele, zwłaszcza, gdyby wpadli czasem na galerję Izby Deputowanych. P. Sławek zobaczyłby, że można zdobyć większość dla rządu bez groźby łamania kości, a p. Świtalski zrobiłby odkrycie, że nawet z parlamentem, którego większość nie stoi na baczność przed rządem, można dojść do porozumienia. Ba, tylko na to trzeba więcej inteligencji i rozumu, niż do rządów manierą dyktatorską. Rządy demokratyczne są zawsze trudniejsze, niż rządy z harapem, czy batem w ręce. Są zato trwalsze, spokojniejsze i pożyteczniejsze dla kraju.

W Biarritz można także — gdy deszcz uniemożliwia kąpiel — przeczytać ostatnie numery znakomitego dwutygodnika paryskiego „Revue des deux mondes“. Właśnie drukuje tam znakomity historyk, od kilku tygodni członek Akademji, ciekawą rozprawę o „Konzulacie Bonapartego“. Jest to dalszy ciąg znakomitej książki „Revolution“, której ostatni rozdział o Dyrektorjacie, znacznie rozszerzony, wyszedł w polskiem tłómaczeniu. Otóż Madelin przedstawia w swej nowej pracy, jakie idee kierowały pierwszym konsulem, gdy drogą zamachu stanu 18 brumaire'a doszedł do władzy. Czy zabrał się odrazu do wyrzucenia ze służby niechętnych mu urzędników i obsadzenia dygnitarstw swoimi oficerami? Nic podobnego. „Pragnę — oświadczył w roku 1800 — żeby 10 lat mego urzędowania upłynęły bez potrzeby usunięcia jednego bodaj ministra, jednego generała, jednego radcy stanu“. Napoleon uważał, że każdy zdrowy rząd musi budować ład w państwie, a najgorszym nieładem jest niesprawiedliwość. Pierwszy konzul nie głosił swojej sławy, lecz dla niej niezmordowanie pracował. „We wszystkich zawodach — pisał do Carnota — sława znajduje się na końcu“.

Co mówił Napoleon o rządach, które go poprzedziły? Mógłby im słusznie zarzucić, że wydawały — jak Ludwik XV — pieniądze na kurtyzany i że tonęły w krwi niewinnie przelanej, jak rządy teroru. Tymczasem Napoleon oświadczył:

„Od Klodwika do Komitetu ocalenia publicznego — uważam się za solidarnego ze wszystkimi. Oczernianie rządów, które mnie poprzedziły, uważam jako chęć obrażenia mojej osoby. Wiem, że stało się rzeczą modną wychwalać mnie, a zniesławiać Francję. Ci wszakże, co nie kochają Francji, nie kochają mnie“.

Jak się zachował wobec spiskowców rojalistycznych?

„Zwyciężyliśmy — rzekł — wszystko zapomniane“.

A przy innej sposobności:

„Rządzić na rzecz jednego stronnictwa, to stać się zależnym od niego. Nie wezmą mię na to. Jestem narodowym“...

Napoleon był wrogiem obsadzania stanowisk oficerami. „Nigdy rządy wojskowe nie zapuszczą korzeni, o ile naród nie zostanie ogłupiony przez 50 lat ignorancji. Cnoty wojenne nie wystarczają do nadawania komuś prawa rządzenia“. On sam uważał się za urzędnika cywilnego, chroniącego państwo od ingerencji armji, gdyż — mówił — „właściwością wojskowych jest żądać wszystkiego despotycznie“...

Takie to interesujące zdania można wyczytać w Biarritz, gdy się czyta pisma francuskie. Niebezpieczna to lektura. Czemu pp. Świtalski i Sławek nie wybrali Italji lub Hiszpanji?

ax.

P. Zaleski wraca koło 1 sierpnia.

Warszawa 16/7 (Tel. wł.) P. minister spraw zagranicznych Zaleski powraca do stolicy około pierwszego sierpnia. Wiceminister spr. zagranicznych p. **Wysocki** wyjeżdża w drugiej połowie bieżącego miesiąca na urlop. Wobec tego ministra Zaleskiego zastępować będzie w przeciągu kilku dni dyrektor departamentu konsularnego minister pełnomocny **Łukasiewicz**.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI WYJEDZIE NA WAKACJE 13 SIERPNIA.

Na dzień 11 sierpnia r. b. wyznaczony został tegoroczny zjazd legjonistów w Nowym Sączu. W zjeździe tym weźmie udział Marszałek Piłsudski, poczem bezpośrednio z Nowego Sącza w dniu 13 sierpnia wyjedzie do Rumunji na wypoczynek letni, który spędzi tak samo, jak w roku zeszłym, w Targoviszti w willi dr. Skupiewskiego. Pobyt Marszałka w Rumunji przeciągnie się do połowy września.

Chińczycy wyrzucają bolszewików z Mandżurji.

Moskwa 16/7 (PAT). Według otrzymanych tu wiadomości policja chińska w towarzystwie komisarza dyplomatycznego na stacji Granicznaja przybyła do konsulatu sowieckiego oświadczając, iż pragnie zbadać instalacje telegrafu bez drutu. W rzeczywistości jednak chodziło jej o **przeprowadzenie rewizji.** Nie wpuszczona do konsulatu policja zawróciła. — Po pewnym czasie **oddział policji otoczył budynek sowieckiego urzędu celnego i począł się dobijać do drzwi,** nie otworzono mu jednak. Wkrótce policja ponownie przybyła do urzędu celnego, lecz niebawem opuściła go, nie dokonawszy rewizji.

W Charbinie otrzymano rozkaz usunięcia z zajmowanych stanowisk dalszych 45 funkcjonarjuszy kolei wschodnio-chińskiej.

—oOo—

DEMONSTRACJE ANTYCHIŃSKIE W BERLINIE.

Berlin 16/7 (PAT). Wczoraj wieczór odbywały się przed budynkiem konsulatu chińskiego w Berlinie demonstracje komunistów przeciwko rządowi nankińskiemu. **Komuniści gradem kamieni obrzucili gmach, wybijając wszystkie szyby.** Policja przywróciła spokój.

Chiny gotowe dać odszkodowanie?

Wiedeń, 16. 7, (PAT). „United Press“ donosi z Mukdenu, że **Chiny nie zamierzają trwać nadal przy konflikcie kolei wschodniej.** Zarządzenie władz chińskich miało tylko na celu przeprowadzenie układu mukdeńskiego dotyczącego administracji kolei wschodniej. Gdyby **Chiny chciały zupełnie objąć na przyszłość administrację kolei wschodniej, wtedy Rosja otrzymałaby w każdym wypadku odpowiednie odszkodowanie,** którego wysokość wyznaczy **specjalna komisja** sowiecko-chińska.

Londyn, 16. 7. (PAT). Reuter donosi z Nankinu: Według informacji kół urzędowych 5.000 żołnierzy chińskich zostało wysłanych w celu wzmocnienia wschodniego odcinka kolei wschodnio-chińskiej, zaś **10.000 żołnierzy skoncentrowano w Mandżurji w pobliżu sąsiadujących oddziałów wojsk sowieckich.**

Prasa japońska przeciw Chinom.

Tokio. 16, 7. (PAT). Aczkolwiek panuje tu przekonanie, że konflikt sowiecko-chiński **zostanie zlikwidowany pokojowo,** nie mniej jednak wszystkie dzienniki jednogłośnie potępiają zajęcie linji kolejowej przez Chiny jako pogwałcenie istniejących zwyczajów międzynarodowych.

Wiedeń. 16. 7. (PAT). Według doniesienia dzienników z Nankinu oświadczył chiński minister kolei żelaznych dziennikarzom, że Chiny są przygotowane na wszelkie ewentualności, donosząc równocześnie, że **postępowanie władz mandżurskich było wynikiem konferencji, jaka się odbyła pomiędzy** marszałkiem **Czang Kai Czekiem a gubernatorem Mandżurji Liangem.**

Mobilizacja 100.000 żołnierzy.

Wiedeń, 16. 7. (PAT). **Według doniesień dzienników** z Nankinu **postanowił wczoraj rząd nankiński uznać w zupełności postępowanie rządu mandżurskiego.** Z Charbinu donoszą, że w poniedziałek **reszta obywateli sowieckich otrzymała rozkaz opuszczenia Charbinu. Rząd** nankiński poczynił już wszystkie przygotowania na wypadek ataku ze strony rosyjskiej. **Oprócz skoncentrowanych 100.000 żołnierzy wyjechało na granicę 6 pociągów pancernych** obsadzonych białogwardzistami.

O czem piszą inni?...

Co będzie z planem „paneuropejskim"?

„Polonia" sądzi, że dalsze losy inicjatywy „paneuropejskiej" Brianda

„będą mniej więcej przypominały historję powszechnego rozbrojenia wszystkich państw Wymiana not, Zgromadzenie Ligi Narodów, rezolucje, komisje, konferencje, znowu noty i znów komisje, rzeczoznawcy, materjały i raporty... W rezultacie osiągnięte będzie niewątpliwie jedno: śmiałością i szerokością swojej inicjatywy pan Briand w kozi już róg zapędził p. Mac Donalda, praktyczność jej jednak — to znów inna kwestja. Triumf tej „międzynarodowej postępowości" okupiony będzie **odwróceniem uwagi społeczeństw Europy od najistotniejszych problemów bieżących ku mniej realnym.** I w tem jego główne niebezpieczeństwo".

Może jednak nawet do bezpłodnych narad nie dojdzie. Briand widząc, że pomysł „Paneuropy" został przyjęty bardzo sceptycznie, może wcale nie postawi w Genewie wniosku o stworzenie „Stanów Zjednoczonych Europy".

Stosunek „esencji" do „sanacji".

Oryginalny pogląd na sprawę porozumienia się „esencji" (S. N. — Stronn. Nar.) z „sanacją" wyraża żydowski **„Nasz Przegląd".** Twierdzi on, że porozumienie jest niemożliwe, ale nie z powodu przeciwieństwa, lecz pokrewieństwa programów. W „sanacji" bowiem skupiają się przedstawiciele różnych warstw, a nar. demokracja też głosi, że reprezentuje cały naród.

„Sanacja — pisze organ żydowski — w gruncie rzeczy uprawia tę samą politykę, co endecja, żadne więc warstwy, w których obronie endecja mogłaby stanąć, w niczem na tej ugodzie nie zyskują".

„Zbliżenie więc endeków do sanacji mogłoby tylko nastąpić w imię zdobycia posad dla partyjników endeckich, a posad sanacja potrzebuje dla swoich. Natomiast endecja straciłaby jedyny oręż, jaki posiada — opozycyjną prasę, która odzyskała utraconą poczytność".

Nieco podobne poglądy znaleźć można w opozycyjnym, narodowo-demokratycznym **„Rozwoju"** łódzkim.

„T. zw. obóz sanacji moralnej, jeśli ma jaki istotny program, to wziął go żywcem od Narodowej Demokracji, a w każdym razie mocno się nim zasilił, jeśli zaś sam dał coś z siebie, to było to tylko spaczenie innych dobrych rzeczy. Przyczynił się do tego fakt, że ludzie nadający ton obozowi temu, pochodzą ze Wschodu i mimo swej nienawiści do Rosji, przejęli się wpływami kultury rosyjskiej".

Całe nieszczęście, zdaniem autora, w tem, że „sanacja"

„wszystko to, co jest nawet dobre i zdrowe, podaje w formie niestrawnej i niemożliwej dla tych, który wychowani na kulturze zachodniej, największą wagę przykładają do idei praworządności w państwie".

Inne pisma narodowo-demokratyczne pogłoskom o porozumieniu energicznie zaprzeczają. Po drugiej stronie, w obozie „sanacji moralnej", chęć porozumienia się nie ujawniła się. Tu jeszcze pokutuje wiara w „genjalnego wodza" i woli się słuchać rozkazów, niż samodzielnie myśleć. Ponieważ jednak „z góry" nie idą hasła programowe, a mimo wszystko jakąś ideologję mieć trzeba, przeto istotnie masy zwolenników „sanacji" przyswajają sobie niektóre pojęcia przeciwników. Coś niecoś wsiąka nawet w umysły tępe i opanowane nienawiścią „partyjnictwa". Energiczna propaganda niezależnej prasy umiarkowanej nie idzie na marne. Ale z drugiej strony nie należy zapominać o tem, że w obozie „sanacyjnym" jest teraz sporo ludzi, na których ciąży zarzut rozkradania pieniędzy publicznych. Tacy oczywiście nie chcą porozumienia z innemi partjami, bo ono spowodowałoby kontrolę ich „radosnej twórczości", a w konsekwencji prawdziwą „sanację moralną".

Armja nie powinna politykować.

W październiku mają się odbyć wybory do rady miejskiej w Poznaniu. Pod naciskiem pewnych sfer magistrat m. Poznania wciągnął oficerów do list wyborczych. Z tego powodu **„Kurjer Poznański"** pisze:

„Wciąganie armji w walki wyborcze — dzisiaj o miejsca w radach miejskich, a jutro o mandaty do Sejmu i Senatu — uważamy za bezwzględne zło. Tą drogą pchasię armję polską w zamęt partyjno-polityczny, każe się zapomnieć wojskowym, że armja musi stać absolutnie ponad różnicami poglądów i starciami kierunków, stronnictw, czy ugrupowań politycznych, społecznych lub gospodarczych, że wobec niej jest mieć na oku wyłącznie państwo jako całość i jego bezpieczeństwo nazewnątrz".

Nietylko niezależne stronnictwa umiarkowane, lecz także olbrzymia większość wojskowych nie chce wprowadzenia polityki do armji. A nawet w klubie BeBe, który chce przez obdarzenie żołnierzy prawem głosu, konstytucję „naprawić", są przeciwnicy tego obłędnego pomysłu.

Polska a Polacy zagraniczni.

Liczba Polaków zagranicznych. — Mniejszości polskie a państwo polskie. — Emigracja zamorska. — O ochronę przed wynarodowieniem. — Nie rozpraszać. lecz skupiać wychodźców.

Polska mało dotychczas zrobiła dla Polaków mieszkających poza Polską. Głównie dlatego, że mieliśmy i mamy jeszcze wciąż dużo kłopotów z budową własnego państwa, lecz częściowo także dlatego, że społeczeństwo nie zdawało sobie sprawy z tego, że emigracja ma dla naszego państwa ogromne znaczenie. Jeśli się mówiło o Polakach zagranicznych, to zwykle o mniejszościach polskich, mieszkających na ziemiach sąsiadujących z Polską i zwykle uważało się ich za Polaków jeszcze niewyzwolonych a właściwą emigrację zamorską uważało się zwykle za tymczasową. Przeciętny obywatel spodziewał się, że jeśli nie wszyscy, to w każdym razie znaczna część tych Polaków z Ameryki do „starego kraju" powróci.

Po dziesięciu latach niepodległości powinno już być dla wszystkich jasnem, że należy się liczyć ze stanem obecnym. jako stałym. My sami żądamy nienaruszalności traktatów pokojowych i nic nie wskazuje na to iżby się granice Polski miały rozszerzyć. A ci Polacy, których los rzucił na tułaczkę daleko poza polski obszar etnograficzny, do Ojczyzny w ogromnej większości nie powrócą. Dla Polski jednak nie przepadną, jeśli społeczeństwo polskie o nich nie zapomni i nieść im będzie pomoc moralną i materjalną. Pomocy tej nasi rodacy przeważnie potrzebują, bo w niektórych krajach tworzą jedynie drobne skupienia ludności, a w wielu państwach są gnieceni przez wyżej gospodarczo lub kulturalnie stojącą większość mieszkańców. I dlatego mało w świecie znaczą, choć razem wzięci stanowią wielką, siedmiomiljonową gromadę.

Według obliczeń, przeprowadzonych przez departament konsularny Min. Spraw Zagranicznych w ub. roku większość „Polaków zagranicznych" mieszka w Ameryce. Mianowicie w Europie naliczono ogółem 2.837.700 Polaków, w Ameryce 3,742.150. Mała reszta przypada na Azję, Afrykę i Australię.

W Europie największą ilość Polaków mieszczą Niemcy i Rosja. W Niemczech było około 1.100.000, w państwie bolszewickiem 650.000 Polaków. Trzecie miejsce zajmuje Francja z 500 tys. Polaków, czwarte Litwa, w której żyje około 200 tys. naszych rodaków. Na piątem miejscu znajduje się Czechosłowacja, w której jest 173.000 Polaków. Na Łotwie mieszka 83.000 Polaków, w Rumunji 56.580, w W. M. Gdańsku 30.000, na Węgrzech 17.000. w Jugosławji 15.150, w Belgji 12.600, w Danji 12.000, w Austrji 8.000, w Anglji 5.000, w Holandji 4.000, w Luksemburgu 3.000, w Estonji 1.000.

Jest jeszcze w Europie kilka krajów, w których liczba Polaków nie dosięga tysiąca. Mianowicie we Włoszech jest 980 Polaków, w Szwajcarji 800, w Finlandji 500, w Szwecji 200 i t. d.

Na drugiej półkuli najwięcej Polaków mieszka w Stanach Zjednoczonych. Wspomniana statystyka M. Z. S. wymienia 3.500.000. co jest — jak się zdaje — cyfrą zbyt wysoką. W Brazylji mieszka 140.000 Polaków, z tego w jednym tylko stanie Parana 120.000, w Kanadzie 72.000. w Argentynie 27.000. na Kubie 2.000 i t. d.

W Azji mieszkają Polacy przedewszystkiem na Syberji w liczbie około 15.000, a dalej w Chinach (3.000), Turcji (800) i t. d.

W niektórych krajach nasi Polacy uważają się za mniejszość narodową, w innych nie. Nie zależy to wcale od ich siły liczebnej. Np. we Francji jest Polaków około pół miljona a mimo to uważają się tylko za gości na ziemi francuskiej. natomiast np. w Rumunji i na Łotwie są mniejszością narodową. Nie wszędzie są uciskani i nie wszędzie są świadomi swych praw wobec państwa, w którem żyją. Są jeszcze kraje, w których Polacy boją się przyznać do swej narodowości, a Polska nic na to dotychczas poradzić nie mogła. To się niezawodnie zmieni. Państwo polskie zyskuje sobie w świecie coraz większy szacunek i kiedyś nikt nie będzie potrzebował wstydzić się, że jest obywatelem polskim lub że mówi polskim językiem.

Sympatyzując z mniejszościami polskiemi Polska nie popiera ich dążeń irredentystycznych, jak to twierdzą nasi wrogowi Polsce chodzi tylko o to, by mniejszości polskie miały swobodę rozwoju kulturalnego. by Polacy nie byli zmuszani do wynaradawiania się.

Jeśli mniejszości polskie będą dobrze zorganizowane i zdobędą należne wpływy polityczne. to nawet w pewnych wypadkach mogą oddziaływać na stosunki polityczne Polski z innemi państwami.

Polacy rozproszeni, żyjący daleko poza granicami Polski, mogą Polsce oddać duże usługi w nawiązywaniu stosunków handlowych, kulturalnych i t. p. Dotychczas Polska korzystała z emigracji głównie w ten sposób, że otrzymywała np. od Polaków w Stanach Zjednoczonych zasiłki na różne cele narodowe. To jednak ma się już ku końcowi ,gdyż nasi rodacy są już zrażeni ustawicznemi zbiórkami zwłaszcza, że wraz z kwestorami napływali agitatorzy partyjni, który wzniecali lub zaostrzali spory wśród Polaków zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak w innych krajach. W przyszłości trzeba będzie zadowolić się tem, by rodacy nasi w dalekich krajach pośredniczyli w nawiązywaniu stosunków z Polską, by ułatwiali np. zbyt towarów, wyprodukowanych w Polsce.

Aby jednak to zadanie spełnić, muszą nasi rodacy zachować swą narodowość i swe przywiązanie do Polski. Dlatego trzeba zaprzestać przenoszenia walk wewnętrznych z Polski na emigrację, nie rozbijać politycznie naszego wychodźtwa i nie zniechęcać go niczem do Polski. Przedewszystkiem jednak trzeba tym Polakom po całym świecie rozproszonym dać polską oświatę. Zakładanie bibljotek, czytelń, szkół polskich jest palącą potrzebą. Nie może tego czynić państwo, lecz może i powinno czynić społeczeństwo. Należy brać przykład z Niemców, którzy cały świat pokryli siecią sprężystych organizacyj, zapewniających emigrantowi niemieckiemu wszechstronną opiekę.

Byłoby też rzeczą pożądaną, by oprócz instytucyj niosących emigrantom polską książkę i gazetę, istniała też jakaś organizacja, badająca warunki wychodźtwa z Polski i skupiająca emigrantów o ile możności na jednym terenie. Nic bowiem tak nie ułatwia wynaradawiania jak rozproszenie. Jednostki lub małe garstki Polaków muszą prędzej czy później rozpłynąć się w obcem morzu. Natomiast zwarte skupienia polskie potrafią zachować swą narodowość.

Gdyby już w poprzednim wieku emigracja była kierowana na odpowiednie tereny. to dziś może nie potrzebowalibyśmy się zastanawiać, czy i gdzie mogą być polskie kolonje.

Z miast Czechosłowacji.

KUTNA HORA — MARIENBAD — PILZNO — VELEHRAD.

Velehrad, 12 lipca 1929 r.

Będąc w Pradze, nie mogłem odmówić sobie przyjemności zwiedzenia ważniejszych miejscowości Czechosłowacji, których nazwy bądź historja uwieczniła, bądź współczesność utrwala. W czasie uroczystości święto-wacławskich zwiedziłem trzy z nich. Naprzód **Kutną Horę...**

Miasto rozrzucone na stokach góry, w pogodny dzień skąpane w słońcu, pocięte wązkiemi i krętemi uliczkami, mogłoby przypominać któreś z włoskich miasteczek górskich, np. Assyż, gdyby nie mowa jego mieszkańców, i gdyby nie styl zabytków kościelnych. Z tych najpiękniejszym i najcenniejszym jest olbrzymi kościół św. Barbary, perła t. zw. władysławowskiego gotyku. Zbudowany na szczycie góry. robi imponujące wrażenie już z daleka. Ongiś należał do Jezuitów, dziś jest kościołem parafjalnym. Wspaniały klasztor pojezuicki zamieniono na koszary.

Osobliwością Kutnej Hory jest słynna „kostnica", urządzona pod miastem w miejscowości Sedlec. Jest to podziemna, obszerna, kaplica. której wszystkie przybory kościelne (ołtarze. ambona, lichtarze i t. d.) zrobione są z kości ludzkich. mianowicie z kości ludzi pomordowanych w walkach husyckich, które ze szczególną zaciętością właśnie w Kutnej Horze się toczyły. Cała „kostnica" robi przykre wrażenie. Ołtarz z kości jest w najwyższym stopniu nieestetyczny! Kości zmarłych nie są materjałem budulcowym, nawet w takiej zgromadzone masie, jak w Sedlcu... Za to wspaniały jest „chram" po-cysterski w pobliżu, zwłaszcza niezrównane sklepienie.

Innym razem odwiedziliśmy z paroma osobami z polskiej pielgrzymki, a pod kierownictwem niestrudzonego naszego przewodnika, ks. Czernego z Pilzna, — **„Karstein"** (Karlow Tyn). uroczy zamek, zbudowany na skale. w okół dzikiej natury przez Karola IV. (wiek XIV.), by strzegł jego wielkich skarbów tutaj skrzętnie gromadzonych. Odnowiony przed kilkudziesięciu laty z pietyzmem i znawstwem głębokiem, stanowi niezwykle cenny klejnot zabytkowy. Z dawnego urządzenia zamku nie pozostało już, rzecz jasna, wiele. Same jednak mury i struktura robią niezwykłe wrażenie... Zachowały się trzy kaplice, z których jedna (św. Krzyża) szczególnie bogata. Ściany ma suto wyłożone czeskiemi drogiemi kamieniami i złotem. Kaplica św. Wacława na Hradczanach w Pradze musi jej pierwszeństwa ustąpić.

Po uroczystościach święto-wacławskich korzystając z zaproszenia wspomnianego już ks. Czernego, pojechałem do Pilzna, które wprawdzie poza ciekawem dla folklorysty muzeum i paru kościołami (jak św. Bartłomieja, fundacji zakonu krzyżackiego), nie posiada starego charakteru, jest jednak metropolją Czech zachodnich i bogatem miastem przemysłowem. Słynie zaś — jak wiadomo — z doskonałego piwa. Browar jest olbrzymi; stanowi jakby osobną dzielnicę miasta. Dziennie produkuje do 4 tys. hektolitrów (rocznie prawie 1 miljon). Zwiedzających przyjmują w „sali reprezentacyjnej" specjalnie dobrem piwem, oczywiście za darmo.

Bliskość **Marienbadu** (Marianske Laznie) skłoniła mnie do odwiedzenia tego „badu" naprawdę europejskiego, jak się przekonałem. Podziwiać trzeba ogrom wkładów włożonych w te jeszcze przed 100 przeszło laty dzikie urwiska leśne. Stworzono miasto wspaniałe, tchnące zbytkiem. Nie dziw, że się do niego ściągają chorzy i chorzejący z całego świata. Panuje język niemiecki...Z Polaków spotkałem m. in. Ks. Biskupa Lisowskiego i ks. prał. Dziurzyńskiego ze Lwowa, ks. inf. Kulinowkiego i ks. prof. Kaczmarczyka z Krakowa, p. Kaz. Marjana Morawskiego i in. Mają w tym roku tą satysfakcję, że nie potrzebują leczyć się u Żydów lub Niemców; zaczął ordynować pierwszy tu po wojnie bardzo ceniony polski lekarz, Dr. Glazór. Jest teraz i polski hotel. „Marianhill".

Odwiedziwszy Marianske Laznie i zawadziwszy o Pragę, zwróciłem się ku południowemu wschodowi. Pragnąłem być w starożytnym **Velehradzie**, uświęconym działalnością Apostołów Słowiańszczyzny, świętych Cyryla i Metodego. Wiedziałem jadąc tu, że z dawnej stolicy państwa wielkomorawskiego (wiek IX.) nie zostało wiele. Nie przypuszczałem jednak, że aż tak mało. Dość powiedzieć. że Velehrad dzisiaj jest sobie zwyczajną wioską morawską (8 klm. od Uherskiego Hradiszcza), liczącą prawie tysiąc ludzi, oddaloną od kolei i zupełnie pozbawioną śladów odległych tak bardzo swych początków.

Lecz miejsce, z którego św. Cyryl i Metody rozpoczynali swe wyprawy misyjne, nie mogło zostać zapomnianem. Tradycję apostołów Słowiańszczyzny utrzymali przez długie wieki Cystersi, po których pozostał prześliczny (niedawno odnowiony) kościół barokowy z t. zw. kaplicą królewską, a teraz Jezuici, od lat blisko 40 władający kościołem i jego budowlami. W muzeum spotykamy przedmioty wykopane w ostatnich latach na miejscu wielkoksiążęcego grodu, modele bogatych strojów ludowych i pamiątki po znakomitych promotorach idei cyrylo-metodyjskiej, biskupach Stojanie i Stromajerze. Im to Velehrad dzisiejszy zawdzięcza w dużej mierze dzisiejszą swą sławę ośrodka tradycyj katolickiej Słowiańszczyzny. Szczególna zwłaszcza ma pierwszy zasługę. Zostawszy w r. 1921 arcybiskupem ołomunieckim, rozbudził przygasłe przez wojnę zainteresowanie studjami nad św. Cyrylem i Metodym. Za jego staraniem doszedł do skutku głośny w swoim czasie kongres cyrylo-metodyjski w r. 1925 dla zbliżenia się Słowian do siebie i nawrócenia Wschodu. Jemu też Velehrad zawdzięcza nowy piękny dom rekolekcyjny, od jego imienia „Stojanowem" nazwany... Istotnie. wymarzone to jest miejsce na ćwiczenia duchowne, na rozważanie rzeczy wiecznych. Cisza, jakby nie było ani kolei, ani aut na świecie. I spokój, jaki się odczuwa, gdy nas atmosfera miejsca przenosi o wiele wieków wstecz.

Ks. Jan P.

Sanacja chce opanować T. S. L.

„Gazeta Warszawska" donosi, że zjazd pełufny wschodnio-małopolskiego Be Be we Lwowie uchwalił polecić członkom B. B., aby „masowo" wstępowali do miejscowych kół T. S. L. i aby tam starali się opanować zarządy tych kół; aby przy wyborach delegatów kół na wrzesiowy walny zjazd T. S. L. w Nowym Sączu

starali się przeforsować kandydatów członków B. B., a to w tym celu, by B. B., uzyskawszy większość na zjeździe, opanować mógł zarząd główny T. S. L.

Dla wykorzystania organizacji T. S. L. dla celów B. B., postanowiono stworzyć we Lwowie osobne Koło T. S. L. im. Stefana Żeromskiego, który jako cel postawiło sobie: wyrabianie prelegentów oświatowych i prowadzenie teatru regjonalnego. Do założycieli należą p. słowie B. B. dr. Zdzisław Stroński i Marja Jaworska.

To nowe koło T. S. L. jeszcze się nie ukonstytuowało, ale pracę swoją już rozpoczęło, dowodem tego, na razie jedynym, jest 2.000 zł. subwencji, jaką ministerstwo oświaty kołu temu już przyznało“.

Sezon w Druskienikach.

Nad granicą polsko-litewską. — Malowniczość brzegów Niemna. — Ceny dostosowane do kieszeni urzędnika.

Bez przesady można powiedzieć, że Druskieniki należą do najbardziej uroczych miejscowości letniskowych w Polsce. Możnaby nawet zaryzykować twierdzenie, że Druskieniki, jeśli chodzi o ich okolicę i położenie, są najpiękniejszem uzdrowiskiem polskiem. Czem dla Zakopanego majestat gór i poszarpane szczyty granitowych Tatr, dla Rabki krajobraz górzysty, a przedewszystkiem silne wody, dla Jaremcza jar Prutu, dla Ciechocinka tylko silne Solanki, a dla Inowrocławia prócz solanek brak mniejszości narodowych, tem dla Druskienik są brzegi Niemna. Gdyby nie Niemen Druskieniki straciłyby rację bytu, zniknąłby ich czar. Nie silę się nawet na przedstawienie piękna tego krajobrazu. Siedzimy na ławce w parku, a u stóp naszych płynie sobie leniwo, pełen zdradliwych wirów Niemen. Gdzie tylko rzucimy okiem spostrzegamy coraz to nowy krajobraz, coraz to nowy zakątek, pełen zacisznych ustroni.

Życie zdrojowiska koncentruje się w parku, na niewielkiej jego przestrzeni, gdzie muzyka umila czas kuracjuszom. Tu się gromadzą kuracjusze, tu się odbywa rewja toalet kuracjuszek.

Na pierwszy plan pod tym względem wybijają się Judyty, Esterki i inne Rachele. Spacerują sobie niczem udzielne królowe, obrzucając wszystkich wokół dumnem spojrzeniem. Kto jednak pragnie naprawdę wypocząć udaje się na samotną wędrówkę do parku — lasu sosnowego. Nkt mu tam nie zmąci ciszy, która koi zszarpane w kieracie codziennej pracy nerwy.

Spacer do źródeł Rotniczanki, która nam przypomina i jarem swym i wielkim spadkiem swego biegu potoki górskie, ze względu na malowniczość krajobrazu należy do bardzo przyjemnych.

A kto już do tego stopnia nie znosi ludzi, że nawet na spacerze dalekim nie życzy się nawet z pojedynczymi spacerowiczami spotkać, wyrusza do lasu za cmentarz, nad jeziorka. Tam się już nikogo nie spotka.

Podczas spacerów wzdłuż Niemna można spotkać niezwykłych gości. Oto wzdłuż jego brzegów idą miarowym krokiem dwaj żołnierze z karabinami, na których są nadziane bagnety. Oczy ich utkwione w Niemen i przeciwległy brzeg. To żołnierze z Korpusu Ochrony Pogranicza, stojący na straży granic Rzeczypospolitej. Niemen w tem właśnie miejscu miast łączyć, dzieli dwa bratnie narody. Z jednej strony gwar i życie, z drugiej głucha, zagadkowa cisza. Czasem tylko rybak zabłąka się na brzegu przeciwległym, lub „litwinka“, czysta polszczyzną się posługująca, spieszy z bielizną do Niemna. Czasem w dzień świąteczny zbiera się na przeciwległym brzegu grupka ludzi i słucha polskiej zdrojowej muzyki.

Tak blisko są ci ludzie, że możnaby z nimi rozmawiać, a jednak dzieli nas od nich przestrzeń nieprzebyta, przepaść, na dnie której czai się Prusak w pikelhaubie. Pół Niemna należy do Polski, a pół do Litwy. W jednem tylko miejscu muszą się Litwini pogodzić z faktem dokonanym. Oto na Niemnie leży dosyć duża wyspa, pełna drzew, krzewów, bujna od swej zieleni. Otóż tę wyspę „okupowali“ i wzięli w swoje niepodzielne władanie polscy żołnierzykowie, posiadający tu własny klub wioślarski.

Druskieniki są znaną miejscowością uzdrowiskową. Skutecznie można tu leczyć choroby serca, płuc, przemiany materji i t. p. Mojem zdaniem Druskieniki są znakomite, wprost idealne dla ludzi przemęczonych, o skołatanym systemie nerwowym.

Zdrojowisko jest utrzymane czysto, we wzorowym porządku. Brak „kurhausu“, odpowiedniej cukierni, porządnej czytelni, oraz co może najważniejsze plaży, o którą się prosi „nasz“ brzeg Niemna, pełny ławic złotego piasku. Kąpiel z powodu zdradliwych wirów i ciągłej zmiany dna koryta utrudniona, a nawet niebezpieczna. Braki te wynagradzają Druskieniki swoją taniością. Ze zwiedzonych dotychczas przez piszącego zdrojowisk (oczywiście w tym roku) są Druskieniki najtańsze.

Utrzymanie wraz z mieszkaniem w pierwszorzędnym pensjonacie kosztuje do 18 złotych. Pokój można dostać nawet za 2 do 3 złotych dziennie. Śniadanie i kolację po 1.50, porządny obiad z trzech dań 3 zł. Pokój w hotelu kosztuje 6 zł. Ceny dostosowane są do kieszeni urzędniczej. Dlatego „Druzgienniki“ mają go czci. — Polityki drożyźnianej, samobójczej dla przyszłości zdrojowiska nikt nie prowadzi. Dojazd z dworca w Druskienikach do zdrojowiska wygodnym autobusem kosztuje 1.80 zł. Jedzie się 18 klm. dobrze utrzymaną szosą, to wśród alei bukowej, to wśród lasu. Ktokolwiek je odwiedzi do Wilna powinien po drodze zwiedzić to zdrojowisko. Jeśli ma dusze wrażliwą na piękno skokroć mu się ten trud opłaci. **J. K.**

Na ziemiach Rzpltej

Budowa Instytutu Radowego posuwa się naprzód.

Jak donoszą z Warszawy, komitet daru narodowego dla Marji Skłodowskiej-Curie nie ustaje w pracy. Budowa Instytutu Radowego dla walki z rakiem imienia wielkiej uczonej posunęła się naprzód. 3 budynki-lecznice, pawilon pracowni naukowych i pawilon radowy stoją już pod dachem. Obecnie zakładają się fundamenty pod 4-ty i ostatni już pawilon dla roentgenoterapji, który będzie gotowy przed zimą.

Wpisy na nowy kurs Katolickiej Szkoły Spoiecznej w Poznaniu.

Po ukończeniu pierwszego roku szkolnego otwarła Katolicka Szkoła Społeczna w Poznaniu wpisy na nowy dwuletni kurs pracy społecznej, mający rozpocząć się w pierwszych dniach października br. Warunkami dopuszczenia na kurs ten są: ukończony 18 rok życia i ukończenie szkoły średniej ogólnokształcącej lub zawodowej. W wyjątkowych wypadkach dopuści się także osoby, które ukończyły sześć klas szkoły średniej z ogólnym wynikiem conajmniej dobrym i zdadzą egzamin wstępny. Liczba uczestników kursu jest ograniczona tak, że o przyjęciu rozstrzygać będzie m. i. kolejność zgłoszeń. Zgłoszenia na kurs, zaopatrzone w metrykę urodzenia i chrztu, świadectwo szkolne, polecenie ks. proboszcza lub ks. prefekta i własnoręcznie napisany życiorys, należy nadsyłać do Dyrekcji Katolickiej Szkoły Społecznej w Poznaniu, ul. Podgórna 12 b.

3 nieszczęśliwe wypadki w Wysokich Tatrach.

Przyczyną brak doświadczenia w taternictwie.

Ubiegły tydzień obfitował w nieszczęśliwe wypadki jakie wydarzyły się na terenie Tatr Wysokich. Na polu śnieżnem koło źródła Mojżesza zsunął się H. Bohm, obywatel niemiecki, w dół, na przestrzeni około 300 metrów i odniósł przez odbijanie się o wystające odłamy skalne szereg bardzo ciężkich ran szerpanych i kłutych. W dwa dni potem, zabłąkał się tu tysta wraz ze swym synem w drodze na szczyt Koprowego i w stanie zemdlonym z powodu wycieńczenia i zimna odnalazło ich pogotowie ratunkowe. Przy przekraczaniu płatu śnieżnego pod Wysoką pośliznął się inny turysta, z Berna i wpadł w przepaść 250 m. poniżej. Ciężko odniósł tylko lżejsze rany. We wszystkich tych wypadkach było przyczyną nieszczęścia małe doświadczenie w wyprawach górskich.

B. prezydent Białegostoku oskarżony o nadużycia.

Urząd prokuratorski przy sądzie okręgowym w Białymstoku przygotował akt oskarżenia przeciwko b. prezydentowi m. Białegostoku, B. Szymańskiemu. Na rozprawę sądową w sprawie z oskarżenia przeciwko Szymańskiemu zostanie zawezwanych ze strony oskarżenia 11-tu świadków, przeważnie zajmujących ważniejsze stanowiska. **Sprawa dotyczy uzyskania przez Szymańskiego w Banku Gospodarstwa Krajowego kredytów dla Spółdzielni „Zdobycz Robotnicza“, której Szymański był dyrektorem. Występując w interesach wspomnianej Spółdzielni, Szymański wykorzystywał zajmowane przezeń stanowisko prezydenta m. Białegostoku.**

W samochodzie przemycano elektryczny motor napędowy.

W tych dniach władze policyjne w Katowicach przytrzymały samochód osobowy, podając go rewizji, która wykazała, że **samochód zawiera przemycone djamenty nieobrobione, używane do koron wiertniczych, nadto znaleziono również w samochodzie przemycany elektryczny motor napędowy, wartości około 20 tysięcy zł.** Na podstawie dalszych dochodzeń w tej sprawie, wydział śledczy zlikwidował szajkę przemytniczą, która od dłuższego czasu uprawiała systematycznie przemyt, narażając skarb państwa na poważne straty.

Eljasz Locker, Adolf Dreckier, Salomon Perlmutter i Chaim Landau

wyznawcami komunizmu.

Organa policyjne w Stanisławowie wpadły na trop akcji komunistycznej. Na nielegalnem zgromadzeniu aresztowano kandydata adwokackiego Andrzeja Kałamowa, studenta praw Eljasza Lockera, buchaltera Marcina Bakosza oraz Adolfa Dreckiera i Salomona Perlmuttera. Równocześnie aresztowano piekarza Chaima Landaua, u którego znaleziono bibułę komunistyczną.

URUCHOMIENIE KOLEI BYDGOSZCZ—GDYNIA NASTĄPI W 1931 R.

Ministerstwo komunikacji ustaliło obecnie po uwzględnieniu konieczności restrykcji w funduszach inwestycyjnych, że **budowa odcinka kolejowego Bydgoszcz—Gdynia, będącego częścią składową przyszłej magistrali węglowej Śląsk—Bałtyk,** mimo znacznego ograniczenia funduszów, będzie tak prowadzona, aby uruchomienie tego odcinka mogło nastąpić już w roku 1931.

SŁONECZNA POGODA W ZAKOPANEM

Po pięciodniowej słocie. która dała się mocno we znaki przyjezdnym, nastąpiło onegdaj zupełne wypogodzenie wraz ze znacznem ociepleniem, należy więc przypuszczać. że frekwencja gości dziś już znaczna, jeszcze bardziej się zwiększy. W Zakopanem jest jeszcze wiele pokoji w pensjonatach jak i w prywatnych willach niezajętych, natomiast pobliskie letniska jak Poronin, Bukowina, Witów już po brzegi przepełnione. Ruch turystyczny w górach ożywił wycieczki młodzieży szkolnej jak i zbiorowe dorosłych. prowadzone teraz w obawie przed wypadkami w górach przez rutynowanych przewodników.

DWA WIELKIE POŻARY W POW. ŻYWIECKIM, SZKODY WYNOSZĄ 68 TYS. ZŁ.

Onegdaj spłonął w Ostrem doszczętnie dom wraz z zabudowaniami należącemi do T. Borgosza. Szkoda wynosi 18.000 złotych. Drugi pożar wybuchł w Lipowie, w budynku sekretarza tej gminy J. Jaska. przyczem spaliły się akta i dokumenta gminne. Szkoda przekracza kwotę 50.000.

NACZELNY REDAKTOR „EPOKI“ ULEGŁ KATASTROFIE AUTOMOBILOWEJ.

Na szosie lubelskiej. w odległości półtora km. od Miłosny, uległ w tych dniach wypadkowi samochodowemu naczelny redaktor „Epoki“ i wiceprezes Związku Syndykatów Dziennikarzy w Warszawie Stefan Grostern. doznając złamania nogi i pokaleczenia twarzy. Według opinji lekarzy Grostern będzie zmuszony leczyć się około 4 tygodni.

RZEKI WE WSCHODNIEJ MAŁOPOLSCE JESZCZE WZBIERAJĄ.

Sytuacja na terenie województwa stanisławowskiego jest nadal groźna. Stan wody na Dniestrze koło miejscowości Niezwisk wynosi 3.87 m., a w Czechnicy 6.42 m. Woda zalała niżej położone ogrody i przybiera w dalszym ciągu. Gniła Lipa, Świrz i Narajówka wystąpiły z brzegów w dolnym biegu i zalały pastwiska. W powiecie żydaczowskim stan wody na Świcy stale się podnosi.

Z całego świata.

Zgon czeskiego poety Buszka.

W Podebradach zmarł, przeżywszy lat 70, wybitny poeta czeski **Karol Buszek**, znany pod pseudonimem **„Bohdan Kaminsky“**. Zmarły należał do starego pokolenia pisarzy, którzy w latach niewoli szerzyli w narodzie kult ojczystego słowa.

100-miljonowy deficyt poczt amerykańskich.

W budżecie amerykańskiej poczty państwowej stwierdzono za rok ubiegły deficyt, wynoszący 100 miljonów dolarów. Prezydent Hoover, znany jako doskonały handlowiec i rachmistrz, dowiedziawszy się o tem, zarządził obradę dyrektorów poczt w Waszyngtonie. Na konferencji tej mają być omówione metody, zmierzające do uzdrowienia gospodarki na pocztach Stanów Zjednoczonych.

Przyrost ludności we Włoszech.

Podług świeżo ogłoszonych danych statystycznych, liczba ludności we Włoszech, która w r. 1825 wynosiła 19.500.000, w roku 1928 osiągnęła 41 miljonów. W ciągu zatem jednego wieku wzrosła przeszło w dwójnasób.

Pilot aresztowany w powietrzu.

Nieudały lot nad Atlantykiem.

Nieoficjalny lot przez Atlantyk, jakiego zamierzał dokonać pewien lotnik angielski znalazł niespodziewany epilog. Lotnik, który wystartował bez powiadomienia przełożonych władz wojskowych został w powietrzu aresztowany i zmuszony do wylądowania na lotnisku, z którego niedawno wyruszył. Przy lądowaniu doznał on lekkich obrażeń, podobnie, jak i jego aparat.

Cały wypadek rozegrał się między lotniskiem wojskowem w Worthy Down koło Manchesteru, a wyspą Wight.

Pilot wojskowy, 23 letni Stanley Baldwin, noszący takie samo imię i nazwisko, jak b. konserwatywny premjer, jest bohaterem tego niezwykłego wydarzenia. Kiedy na lotnisku przygotowywano szereg samolotów do zwykłych lotów codziennych, spostrzeżono nagle, że w powietrze unosi się wielki samolot do miotania bomb. ważący 7 tonn, o rozpiętości skrzydeł przeszło 27 metrowej. Samolot, który odrazu rozwinął szybkość 150 klm. na godzinę, zatoczył koło nad lotniskiem, poczem zniknął wśród chmur w południowej stronie. Z najwyższą szybkością zarządzono na ten widok alarm, przyczem stwierdzono, że brak Stanley'a Baldwina. Odrazu było jasnem, że pilot ten podjął jakiś lot bez pozwolenia. Pozostałym maszynom wydano rozkaz ścigania zbiega.

Dwa aparaty zdołały dopędzić samowolnego lotnika na wysokości 6 tysięcy stóp ponad wyspą Wight. — Samolot Baldwina wzięto w środek i zmuszona go do powrotu w stronę Worthy Down. W towarzystwie aparatów, które tymczasem nadleciały wrócił niefortunny samolot na lotnisko.

Wobec kolegów oświadczył Stanley Beldwin, że jego najgoretszem życzeniem jest odbyć lot ponad Oceanem Atlantyckim; idąc za tem pragnieniem wystartował on właśnie do tego lotu. Baldwin stanie za swój czyn przed sądem wojskowym. gdzie będzie odpowiadał za niesubordynację. za niedozwolone użycie aparatu. za samowolne narażenie swego życia i wreszcie za uszkodzenie samolotu.

Przed 500 laty w Rheims.

Pięćset lat temu dnia 17 lipca 1429 r. przy koronacji w Rheims Joanna d'Arc stała ze swoim sztandarem tuż przy królu i przy wielkim ołtarzu.

Gdy w rok później, po wzięciu jej do niewoli, wytoczono jej proces o czary i zapytano, czy nie widzi w tem szkaradnej pychy, że swój sztandar postawiła na honorowem miejscu, odpowiedziała jednym ze swoich sławnych historycznych zwrotów, które weszły do skarbca narodowych haseł, budzących pokolenia po pokoleniach do czynu i wytrwałości: „Il avait été à la peine, — c'était bien raison, qu'il fut a l'honneur“!

— Był w męce, a przeto mógł być i w dostojeństwie!

Ze sztandarem tym w ręce jak wiadomo Joanna d'Arc prowadziła Francuzów do całego szeregu zwycięstw, zakończonych koronacją króla w Rheims. **W. W. A.**

350 rocznica uniwersytetu w Wilnie.

W połowie października br. przypada 350 rocznica założenia uniwersytetu wileńskiego, powstałego z akademji Stefana Batorego. Uniwersytet w Wilnie jest po Wszechnicy Jagiellońskiej najstarszą wyższą uczelnią w Polsce. Z okazji tej rocznicy odbędą się w Wilnie kilkudniowe uroczystości, w których mają wziąć udział minister oświaty i członkowie rządu. **Nie jest wykluczone, że uroczystości te zaszczyci swą obecnością Prezydent Rzpltej.**

Hugo v. Hofmannstahl zmarł.

Niemiecki świat literacko-teatralny poniósł bolesną stratę przez śmierć wybitnego poety, **Hugo v. Hofmannstahla.** Śmierć jego nastąpiła wśród tragicznych okoliczności. Pisarz miał udać się na pogrzeb drugiego swego syna, Franciszka, który w ubiegłą sobotę popełnił samobójstwo. Bezpośrednio przed wyjściem dostał ataku i straciwszy przytomność zmarł na udar mózgowy.

Zmarły urodził się 1 lutego 1874 r. Na widownię literacką wystąpił z pierwszemi próbami dramatycznemi już w 18 roku życia. Wybitne stanowisko w literaturze zawdzięcza swemu świetnemu stylowi i dramatom jak: **„Der Tor und der Tod“** („Śmierć i głupiec“), **„Die Frau am Fenster“** i szereg innych, które cieszyły się wielkim sukcesem scenicznym. — Europejski rozgłos przyniosła mu przeróbka staroangielskiego misterjum p. t. **„Jedermann“**. Sztukę tę nadającą do czołowego repertuaru teatrów Reinhardt'a, wystawił przed kilku laty teatr Słowackiego. Pozatem napisał dużo poematów, utrzymanych w duchu niemieckiego neoromantyzmu, którego był przedstawicielem, oraz szereg studjów literackich i tekstów operowe do dzieł Ryszarda Straussa, a m. in. libretto do znanej opery **„Rosencavalier“** („Kawaler z różą“).

Z półek księgarskich.

JAN KASJAN: „Rozmów dwadzieścia cztery“. Z łaciny tłumaczył, wstępem i objaśnieniami zaopatrzył Ks. Dr **Ludwik Wrzoł.** Cz. druga i trzecia, czyli rozmowy XI—XXIV. (Pisma Ojców Kościoła w polskiem tłumaczeniu, pod naczelną redakcją prof. uniwersytetu poznańskiego Dr. Jana Sajdaka, tom VII). — Poznań 1929. Fiszer i Majewski, Księgarnia Uniwersytecka). Stron 528 w 8-ce. Dwie części w jednym tomie zł. 16.

Pisząc na tem miejscu przed rokiem o pierwszym tomie „Rozmów“ Jana Kasjana, w przekładzie X. Profesora Wrzoła, starałem się scharakteryzować teologiczną i literacką indywidualność Kasjana i określić jego rolę w rozwoju katolickiej myśli religijnej, o ile się ona przejawiała w piśmiennictwie kościelnem.

Dlatego obecnie, kiedy mam zwrócić uwagę na pojawienie się na półkach księgarskich drugiej części tego dzieła w nowym polskim przekładzie, mogę poprzestać na przypomnieniu najważniejszych dat jego życia i działalności.

Otóż Jan Kasjan jest jakby łącznikiem między katolickim Wschodem a Zachodem, na przełomie czwartego i piątego wieku ery chrześcijańskiej, okresu tak bujnego pod względem itensywności przejawów życia religijnego. — Chociaż bowiem nie jest rzeczą pewną, czy się urodził w dzisiejszej Dobrudży, to jednak faktem jest, że zarówno życie jego, prawie w równych częściach, upłynęło na Wschodzie i na Zachodzie (Betleem, Egipt, Konstantynopol, Rzym i Marsylja), jakoteż działalność swoją rozciągał na obie części ówczesnego Kościoła, ze Wschodu przenosząc na Zachód formy życia klasztornego, pośrednicząc u papieża w sprawie św. Jana Chryzostoma (który go był wyświęcił na diakona), a w końcu na Zachodzie pracując piórem i słowem dla sprawy wiary i życia religijnego.

Na tem polu pewne zboczenie (zwłaszcza w rozmowie XIII) na tory semipelagjańskie Kasjan poniekąd sowicie wynagrodził, stając w obronie wiary przeciwko nestorjanizmowi i samemu pelegjazmowi, a już zgoła niepoślednie zasługi zdobył sobie swojemi pismami ascetycznemi, na których wzorowali swoje życie tacy bohaterzy świętości, jak św. Benedykt, św. Ignacy, św. Teresa i inni.

Nic przeto dziwnego, że przekładu celniejszych pism Kasjana już w XVII wieku nie zabrakło także u nas (X. Wojciech Pułgeskowic z Pakości), a obecnie ukazał się nowy, bo tamten stał się już niedostępnym i nieprzystępnym.

O nowym przekładzie pióra X. Prof. Wrzoła wolno mi mówić tem bardziej, że danem mi było czytać cały rękopis przed oddaniem go do druku, tak, że mogłem się bardzo z bliska przyjrzeć całej żmudnej, a sumiennej robocie tłumaczenia, wymagającego niemało zaparcia się kapłana, który wykłada — filozofję, a poza tym obowiązkiem pełni cały szereg innych posług in vinea Domini. Zasługa tej pracy jest tem większa, że X. Prof. Wrzoł przebywa poniekąd na partykularzu teologiczno-naukowym, że się tak wyrażę, pozbawiony jest dobrodziejstw otoczenia polskiego, które — wiadomo — potrzebne jest do wydatniejszej pracy literackiej, a w pracy tej nie miał poprzednika, którego ścieżkami tak wygodnie nieraz jest chadzać (stosunki powojenne przeszkodziły X. Wrzołowi w korzystaniu z przekładu Wojciecha z Pakości, i tylko na końcu dzieła mógł podać próbkę jego języka). Na tej podstawie mogę powiedzieć, że każde słowo oryginału doznało ze strony tłumacza pieczołowitej opieki, i niejedno było „obracane w palcach“ nie wiedzieć ile razy, zanim się dlań znalazło najlepszy polski odpowiednik.

Już nie mówię o wstępie i objaśnieniach, które są utrzymane w takim umiarze, iżby ani nie przeładowały tekstu, ani go też nie zostawiły niejasnym tam, gdzie on światła potrzebuje.

Kiedy czytałem rękopis, nie wiedziałem jeszcze nic ani o wykazie miejsc **Pisma św.** (obejmuje on w niniejszym tomie 19 stron: qui habet aures audiendi, audiat!), ani o spisie nazw i rzeczy alfabetycznym (dalszych 21 bitych stron druku!).

Sprawozdania tego nie mogę zamknąć bez podkreślenia pewnego momentu emocjalnego: oto pracy tej dokonał uczony polski teolog, przebywający za granicą, utrzymujący jednak stosunki z Macierzą przez czynny udział w polskim katolickim ruchu naukowym teologicznym. Do przekładu Kasjana zabrał się on w przekonaniu, że prosty honor katolickiej Polski wymagał, aby się zdobyła na pisma Ojców Kościoła w polskiem tłumaczeniu, za przykładem innych narodów kulturalnych, które uważają, że w ich dorobku kulturalnym powstałaby szpetna luka, gdyby w nim zabrakło pism Ojców Kościoła. „Ktoś to zrobić musi“ — powiedział sobie X. Prof. Wrzoł — a powiedziawszy, zakasał rękawy i obdarzył rodaków w kraju dwoma sporymi tomami Kasjana.

Zbyteczna chyba dodawać, że takiemu zbożnemu trudowi Rodaka z poza kraju, po naszej stronie winno odpowiedzieć czynne zainteresowanie się jego pracą i wogóle całem wydawnictwem „Pism Ojców Kościoła“. Powiem bez ogródek, co myślę: skoro na półkach z książkami w naszych mieszkaniach potrafią szeregami stać tomy wydawnictw Bondi'ego, encyklopedje e tutti quanti, to niechże się przynajmniej obok nich — znajdzie miejsce dla poznańskich „Pism Ojców Kościoła“.

Jest to wskazane tem bardziej, że jest to nader zajmująca każdego kulturalnego katolika rzecz, móc wejrzeć w świat myśli i uczuć religijnych pisarza, który żył na przełomie wieku czwartego na piąty, i u samego źródła poznać tych prawdziwych „Ojców naszych wiarę świętą“

X. Jan Korzonkiewicz.

Luminarze filmu i ich wielbiciele.

Sława ma także nieprzyjemności.

Do najbardziej nagabywanych i niepokojonych przez ciekawskich i natrętnych wielbicieli należą niewątpliwie sławy filmowe. To też muszą używać nielada sposobów, aby zapewnić sobie spokojny wypoczynek po ciężkiej i wyczerpującej pracy przy nakręcaniu filmów. As reżyserji amerykańskiej, **Cecil de Mille, musi** wysilać cały swój spryt, aby odbyć względnie spokojnie swój codzienny pięciokilometrowy spacer poranny. Mimo wczesnej godziny na wszystkich niemal drogach, prowadzących od willi Mille'a, czyhają liczni amatorzy ujrzenia i rozmówienia się ze znakomitym reżyserem. Wielu domaga się pieniężnego wsparcia (Mille zarabia przecież miljony dolarów!), inni za wszelką cenę pragną mu przedstawić swe „wyjątkowo“ utalentowane dzieci, wszelkich typów, ras i narodowości. Kobiety wysilają się na najbardziej niezwykłe pomysły, byleby zwrócić na siebie uwagę wszechwładnego reżysera, który w ciągu paru miesięcy z nieznanej nikomu zwolenniczki kina może uczynić gwiazdę sławną, no i bogatą. Biedny Cecil musi wybierać codziennie inną drogę dla swego ulubionego spaceru.

Conrad Nagel musiał otoczyć swą willę wysokim murem, aby mieć spokój przed ciekawskimi, usiłującymi oglądać artystę w czasie wypoczynku lub spaceru po ślicznym parku. Przedtem, gdy willa Nagela otoczona była tylko żalaznemi sztachetami, byli tacy sprytni przedsiębiorcy, którzy przywozili tłumy turystów na sąsiednie wzgórze, skąd doskonale było widać cały park — i robili na tem wcale niezłe interesy.

Do najbardziej nagabywanych gwiazdorów należy Nils Asther, który szczególniej nie lubi wszelkiej reklamy i zbiegowisk. Wielka zwolenniczka i niepospolita znawczyni malarstwa, Marion Davies na, wszystkich drogach w promieniu kilku kilometrów od swej willi, spotyka dziesiątki domorosłych malarzy, czyhających ze swemi „dziełami“ na okazję zaprezentowania ich uroczej Marion w nadziei spieniężenia za grubszą kwotę dolarów. Joan Crawford kilkarotnie w czasie pobytu w teatrze obcięto kawałek sukni „na pamiątkę“ ,co zmusiło ją do zachowywania największej ostrożności w czasie pobytu w teatrze. Stosunkowo najmniej niepokojoną przez wielbicieli jest słynna gwiazda ekranu, Greta Garbo, mieszkająca w jednym z nadmorskich hoteli, z którego spokojnie wychodzi kiedy chce i dokąd chce. Zawdzięcza to jednak zmienności swego wyglądu: w życiu codziennem nikt, nieznający bliżej znakomitej aktorki, nie jest w stanie rozpoznać w zupełnie przeciętnie wyglądającej kobiecie słynnej gwiazdy ekranu, przeistaczającej się do niepoznania w czasie gry do filmu.

Literatura i teatr.

DYREKCJĘ TEATRU ATENEUM

w Warszawie obejmie w przyszłym sezonie znana artystka dramatyczna p. Marja Strońska. Nowy teatr mieszczący się w gmachu Związku Kolejarzy, będzie poświęcony narodowej komedji.

Rzeczy ciekawe

Bilans 30-letniego pożycia małżeńskiego

Ku pocieszeniu wszystkich żon, których pracy domowej mężowie nie potrafią ocenić i ku przekonaniu niewierzących mężów, doskonale może służyć niezwykle ciekawy bilans trzydziestoletniego rządzenia domem, sporządzony przez żonę pewnego rolnika w okolicy Chicago. Suche cyfry mają swą wielką i przekonywującą wymowę.

Oto one:

Przyrządzenie 223.435 obiadów, — uszycie 3.199 sztuk bielizny i ubranek dla dzieci — upieczenie 35.000 bochenków chleba. 3.930 placków i 7.960 pasztetów, — przyrządzenie 3.625 słoików marmelady. 5.469 klg. masła. — wytopienie 1.500 kwart smalcu. — oporządzenie 1.500 drzew owocowych. — uprawa 1.500 grządek z jarzyną, — pranie 177.725 sztuk bielizny i garderoby, — 35.640 godzin zamiatania, sprzątania i szorowania.

Poza tem autorka tego bilansu trudniła się chowem drobiu, doglądaniem trzody i bydła, oraz innemi zajęciami gospodarczemi.

Kamień, który można rżnąć piłą.

Jak donoszą pisma sowieckie, w miejscowości Artig w południowej Armenji, odkryto olbrzymie pokłady kamienia, posiadającego niezwykłe, dotąd niespotykane własności. Kamień ten jest mianowicie bardzo lekki, porowaty, nieprzepuszczający ani głosu, ani ciepła i co najciekawsze, może być krajany w bloki dowolnej formy i rozmiarów. Te niezwykłe własności nowoodkrytego kamienia umożliwiają szerokie zastosowanie go jako materjału budowlanego. Według opinji geologów, kamień ten pochodzi ze złóż wulkanicznych.

Surogat piwa w kraju prohibicji.

Według doniesień z Waszyngtonu władze prohibicyjne wydały nowe zarządzenia w sprawie zawartości słodu w preparatach aptecznych, stwierdzono bowiem, że produkty te, z powodu 2 procentowej zawartości alkoholu cieszyły się coraz większym pokupem. Preparaty słodowe zastępowały widocznie Amerykanom piwo.

Przy zmianie adresu prosimy PT. Prenumeratorów o łaskawe podanie dawnego adresu.

Szkolnictwo.

Zredukowany program nauki w szkołach powszechnych.

Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego opracowując nowy program nauczania w szkolnictwie powszechnem na rok 1929—30, wprowadziło pewne redukcje wykładów. **Redukcje te dotyczą również niższych klas szkół średnich.** W nauce języka polskiego opuszczone zostaną niektóre działy literatury staropolskiej. **W artymetyce pominięte mają być działy mające jedynie znaczenie teoretyczne.** Szczególny nacisk ma być położony na poglądową naukę przyrody i geografji, a w niższych klasach zaprowadzone będą obowiązkowe godziny ortografji i kaligrafji.

Sport.

Międzynarodowy tydzień gry w polo.

Polacy biją drużynę anglo-amerykańską.

W Poznaniu rozpoczął się **międzynarodowy tydzień gry w polo,** zorganizowany przez **Wielkopolski Klub Jazdy Konnej.** W walkach biorą udział liczne drużyny polskie i zagraniczne. Z polskich drużyn wymienić warto doskonały zespół największego w Polsce miłośnika Polo, ordynata Potockiego, ekipę 15 pułku ułanów, oraz ekipy gen. Sochaczewskiego i por. Szystowskiego. Z uczestników cudzoziemskich biorą udział Mr. Frederick, Alger, por. Col. Martin, kpt. Morgan.

Pierwszy mecz pomiędzy ekipą **hr. Potockich** a drużyną **anglo-amerykańską,** zakończył się **zwycięstwem Polaków w stosunku 4:0, 7:0 i 10:0.**

Nasi tenniSiści zagranicą.

Krakowska tennisistka p. **W. Dubieńska wygrała turniej w Bratislavie,** bijąc we finale **Stamarovą** 6:2, 6:0.

Finał gry mieszanej turnieju **w Sopotach** wygrała polska para: **Jędrzejowska—Frenz. Stolarow** uległ w półfinale wiedeńskiemu zawodnikowi, **Matejce,** który zwyciężył we finale węgierskiego mistrza. **dr. v. Kehrlinga.**

Stolarow i Merszewski przyjęli zaproszenie do udziału w turnieju tennisowym na Semmeringu. Pozat em Stolarow wystąpi w Hamburgu na międzynarodowym turnieju w sierpniu bież. roku.

AZS MISTRZEM STOLICY W WATER-POLO.

Tegoroczne **mistrzostwo Warszawy w water-polo** zdobyła drużyna **Akademickiego Związku Sportowego,** zwyciężając zdecydowanie Makkabi i ZASS, które rozegrają spotkanie o drugie miejsce.

—ooo—

Sport zagranicą.

— Trójmecz lekkoatletyczny **Italja—Francja—Szwajcarja,** rozegrany w Bolonji, zakończył się nieznacznem zwycięstwem Italji przed Francją. Punktacja: **Italja — 127 pkt., Francja — 122 pkt.** Szwajcarja — 62 pkt.

— Międzypaństwowy mecz **Urugwaj—Peru,** rozegrany w stolicy ostatniego **Limie,** wygrali Urugwajczycy **3:1.** Zawody oglądało 60 tysięcy widzów.

— **Nowy rekord Niemiec** w rzucie oszczepem ustanowił na akademickich zawodach **Molles — 64 m. 82 cm.**

— Ostatnie wyniki wiedeńskich klubów zawodowych, odbywających tournee po Europie, są nast.: **Hertha pobiła reprezentację Rygi** w stosunku 4:1, W. A. C. wygrał mecz **w Brasso** (Rumunja) w stos. 5:1, **lecz poniósł dwie klęski od teamu Białogrodu 4:2 i 3:1, „Czickter“** zwyciężył zupełnie niespodzianie **polską** drużynę w Gdańsku **„Gedanię“** w stos. **3:0,** wreszcie **„Austria“** odniosła jeszcze jedno zwycięstwo **w Szwecji,** bijąc team **miasta Dalar w stosunku 6:4.**

Co słychać w Krakowie?

Hołd prezydentowi Rzpltej.

PRZYJĘCIE PRZEZ PREZYDENTA DELEGACYJ HOŁDOWNICZYCH NA WAWELU.

Wczoraj we wtorek 16 b. m. zebrały się przed południem na parterze Zamku Wawelskiego liczne delegacje hołdownicze. O godz. wpół do jedenastej udały się delegacje na II. piętro, gdzie w Sali Poselskiej prez. Rolle ustawił je w półkole. Zaczęło się półkole od duchowieństwa z przedstawicielami kapituły katedralnej prałatem Ślepickim i kanonikiem Fijałkiem, obok których stał także proboszcz grec.-kat. Uruski. Potem szły kolejno delegacje: Akademja Umiejętności z prez. Kostaneckim, prof. Kutrzebą i Nitschem, Senat Akademicki z prof. Semkowiczem, Ciechanowskim i Różańskim, Akademja Górnicza z rektorem Skoczylasem, Wyższe Studjum handlowe z drem Żabińskim, Organizacje Związków wojskowych, prezydjum miasta z drem Schneidrem i Landauem, Rada miasta, posłowie i senatorzy, kongregacje kupców, przedstawiciele Zw. Zawodowych lekarzy, adwokatów, Związki kobiece, jak Związek Ziemianek, Zw. Katol. Polek, Przedstawiciele Ch. D. w osobach sen. Adelmana, dyr. Pachońskiego i Jaworskiego Albina, wreszcie Bractwo Strzeleckie, Związek powstańców 1863 r. z prez. inż. Krzyżanowskim, Związek Sybiraków, Sokół, Prezydjum Sądu, Prokuratura, Izba kontroli, Izba skarbowa, dalej burmistrz Wieliczki Aywas i w. in. Kiedy Prezydent zbliżył się do „Związku Uczestników Oswobodzenia miasta Krakowa“, prezes tegoż dyr. Pachoński wręczył mu swą pracę p. t.: „Oswobodzenie Krakowa w 1918 r.“, za co Prezydent serdecznie podziękował. Wśród okrzyków „Niech żyje!“ opuścił Prezydent salę z delegacjami.

——oo——

Program objazdów Prezydenta Rzeczypospolitej w Małopolsce Zachodniej.

Jak podawaliśmy onegdaj, program pobytu Prezydenta w Małopolsce Zachodniej obejmuje zwiedzenie szeregu miejscowości. Wyjazd p. Prezydenta nastąpi jutro, tj. we środę 17 bm. i obejmie następujące etapy:

Środa 17 bm. wyjazd na Podhale o godz. 9 samochodem. Etap noclegowy: Limanowa. — Czwartek 18 bm. wyjazd z Limanowej o godz. 10, przejazd przez miejscowości: Jodłownik, Zakliczyn, Dębica, nocleg w Zalesiu. Piątek 19 bm. wyjazd o godz. 10: Rzeszów, Łańcut, Przeworsk, nocleg w Łańcucie. Małopolskie Towarzystwo Rolnicze żegna w Przeworsku. Sobota 20, niedziela 21, poniedziałek 22 bm.: Łańcut i zagłębie przemysłowe. Wtorek 23 bm.: wyjazd z Jasła o godz. 9. Małop. Tow. Rolnicze dołącza się w Pilźnie, Mielec, Tarnobrzeg, Radomyśl, Tarnów, Kraków. Środa 24 bm.: odpoczynek. Czwartek 25 bm.: przemysł krakowski. Piątek 26 bm.: Skawina, Oświęcim, Kęty, Wieprz. Sobota 27 bm.: Pleszów. Niedziela 28 bm.: od godz. 12—13 hołd młodzieży na Wawelu, od godz. 16—18 Akademja MTR., o godz. 9 raut na Wawelu.

——o——

Nowy dyrektor Studjum Wychowania Fizycznego U. J.

Dyrektorem Studjum Wychowania Fizycznego przy Wydziale Lekarskim Uniw. Jagiellońskiego na rok 1929/30 został wybrany **prof. dr. Ernest Maydell.**

W sprawie wypadku samolotu sanitarnego krakowskiego.

Naczelny lekarz 2 pułku lotniczego w Krakowie komunikuje: Na podstawie orzeczenia komisji lotniczej 2 pułku lotniczego, która w dniu 15 b. m. powróciła ze Staszówa, wypadek ze samolotem sanitarnym w Staszowie miał miejsce w sobotę dnia 13 b. m. z powodu bardzo silnego wiatru, jaki wówczas panował w Staszowie. Samolot sanitarny podchodząc do lądowania przy zredukowanym gazie, na dobrze wybranym terenie przez pilota, **został przez silny wiatr zniesiony** na obok znajdujące się druty i wskutek tego lądując, uległ uszkodzeniu, **natomiast pilot Cagasek i mechanik Janas nie odnieśli żadnych obrażeń. Samolot zostanie w parku 2 pułku lotn. w zupełności naprawiony.**

Nadmienia się, że w roku ubiegłym samolot sanitarny przewiózł ze Staszowa ciężko chorego do Krakowa bez wypadku. Ponieważ w Staszowie stacjonuje 2 pułk legjonów, pozbawiony szpitala i komunikacji kolejowej, a transport drogą kombinowaną trwa w najlepszym wypadku 12 godzin do Krakowa, przeto samolot sanitarny jest jedynym, który może uratować życie ludzkie w nagłych wypadkach zachorzeń (110 km. w linji powietrznej, 1 godz. 20 minut lotu), tembardziej, **że rokrocznie kilku ludzi przypłaca śmiercią z powodu zapalenia ślepej kiszki.**

Zawiązany obecnie z inicjatywy Wojewódzkiego Komitetu L. O. P. P. w Krakowie komitet dla lotnictwa turystycznego zunifikuje sprawę lądowisk dla celów pasażerskich, pocztowych, turystycznych i sanitarnych, a temsamem prawa lądowiska stałego w Staszowie już w najbliższych dniach zostanie pomyślnie załatwiona.

Przyjemności sezonu w mieście

czyli kilka uwag o skrapianiu chodników.

O godzinie pierwszej w południe i piątej po południu w upalne dni letnie, biorą krakowianie udział w osobliwem widowisku.

Ze wszystkich bram domów wychodzą ludzie obojga płci, dzierżąc w rękach naczynia których rozmaitość może zadowolić najwybredniejszego w tym kierunku fantastę. Wszystkie te naczynia napełnione są wodą i służą do jednego celu: skrapiania rozpalonych chodników. Ludzie ci skrapiają zatem wodą: z polewaczek z sitkiem i bez sitka, z konewek, wiaderek, garnuszków i t. p. naczyń.

Im większy zapał i rozmach skrapiających, tem większy przestrach u przechodniów. Niektórzy z polewających niejako z triumfem patrzą jak nieszczęsne panie w jasnych pantofelkach i jedwabnych pończoszkach uciekając, wpadają wprost z pod rozigranej lejącej strumieniem wody polewaczki, w otchłanie kurzu i pod pędzące auto na jezdni, szczęśliwe, jeżeli udało im się wyjść bez szwanku na ciele i ubraniu.

Sposób skrapiania harmonizuje z formą naczyń: jedni energicznie leją wodę z rozhuśtanych polewaczek, inni obficie wylewają ją z wiaderek, inni jeszcze oszczędnie z małych garnuszków chlapią niedbale ręką wprost na nogi przechodzących.

Zaskoczony przechodzeń nieraz miałby ochotę zrobić skromną uwagę lub prosić o względy, lecz boi się, że mógłby usłyszeć i to wymówione odpowiednio głośno, coś w rodzaju:

— Że też ci ludzie nie mogą siedzieć w domu, tylko akurat teraz muszą wchodzić w drogę.

Osobna wzmianka należy się miejskim beczkowozom do skrapiania ulic, które dziwnym zbiegiem okoliczności funkcjonują prawie zawsze przed ulewą. Co do tego ich nieomylność góruje stanowczo nad przepowiedniami P. I. M-a.

Dla sprawiedliwości trzeba przyznać, że eleganccy manipulanci kropidlani urzędujący na beczkowozach, okazują wiele względów dla pań i gdy te przechodzą, zwężają momentalnie rozhulane wodotryski, oszczędzając ym sposobem doszczętnego zamoczenia powiewnych sukienek i jasnych bucików.

Takie oto są atrakcje letniego sezonu.

A. J.

HALLERCZYCY JADĄ DO POZNANIA.

„Krakowska Chorągiew Związku Hallerczyków“ zawiadamia swych członków i sympatyków, że w **dniu 25 lipca** b. r. nastąpi wyjazd na trzechdniowy Zjazd tego Związku do Poznania. Udział w Zjeździe mogą brać członkowie i ich rodziny, Kawalerowie Mieczy Hallerowskich i sympatycy oraz uczestnicy byłych formacji:

a) II. Brygada Karpacka. b) II. Korpus, c) Armja we Francji. d) Oddziały z Ameryki, e) Armja Polska we Włoszech, f) 5. Dywizja Syberyjska, g) Oddział Murmański, h) 4 Dywizja Żeligowskiego i Armja Ochotnicza 1920 roku.

Koszta koleją będą wynosiły III kl. pociąg osobowy około 25 zł. z Krakowa do Poznania i z powrotem.

Bliższe szczegóły otrzymać można w lokalu Chorągwi ul. Jagiellońska 9. II. p. (Koło Mieszczańskie) w poniedziałki i czwartki od godziny 8 do 9 i pół wieczorem.

LIRYZM KRONIKARZA.

Nie mogę przyznać, żebym miał jakieś kardynalne powody do wylewów lirycznych. Mogę tu i ówdzie nieco nadszarpać sobie nerwów, uronić strzępek uczucia i okruch serca, ale tkliwym otwarcie nigdy nie będę. Przemawia na moją obronę moje obecne położenie reportera. Materjału wogóle niema, fakty kurczą się z szybkością nieprawdopodobnie sprawnie działających praw fizycznych — a tu oczywiście trzeba coś napisać. Wiem, że trudno z komunikatów policyjnych zrobić coś łagodnego w tonie, miłego dla smaku artystycznego no i pożytecznego, choćby nawet z czarnych kolumn liter wysterczało brylantowe pióro. Są identyczne zawsze wypadki samochodowe, jak naprzykład szofer drągal się upije, lub pędzi z kawalerską fantazją, nie wiem akurat, czy ten kamerton stosować do szofera o roślinnem zawołaniu rodowem J. Wierzba, który na Rynku Głównym o mało nie rozjechał doszczętnie siedemdziesięcioletniego staruszka Kl. Glucę. — Oczywiście wypadek samochodowy tak osmuci słowa notatki, że trudno jest czasem wyłuskać z kroniki źdźbło śmiechu, jaki może połaskotać czytelnika, gdy usłyszy, że niejaki Nicpoń, kapral, jakiemuś sąsiadowi zajął cztery kozy i które może sobie poszkodowany odebrać. Być może, że sam ten fakt nie wygląda na miluchny żart, ale połączenie Nicponia z kapralską zadzierżystością wygląda humorystycznie.

Wskutek prowadzenia statystyki kradzieży nabyłem niespokojnych snów i często mi się zdaje że ze snu jak kot z beczki wyskakuje drapichrust, który mi może taką sprawić przykrość jak p. Lachowiczowi Mich. absolwentowi medycyny, któremu świsnął raglan i srebrny zegarek na szkodę 150 złotych. Kelnerom nawet w lokalach, które obsługują, giną zarzutki, jak p. Singerowi Em., któremu ściągnięto płaszcz za 300 zł. Imiennikowi zaś właściciela firmy wydawniczej „Renaisance“ ze Stanisławowa p. Erdtrachtowi Bernardowi skradziono na stacji kolejowej walizę z bielizną wartości 2.000 złotych. Zdaje się, że najwięcej złodziejaszków rekrutuje się z ludzi bez zajęcia, co potwierdza fakt, że K. Jabłoński, bezrobotny, ukradł zegarek damski za 250 zł. na szkodę jubilera Bojarskiego. Nie wesoło się przedstawia kronika. Szczupła, jak człowiek, który nie rzuca cienia i mizerna jak zieleń zarażona zabójczym oddechem upału.

——o——

Kraków, 17-go lipca 1929.

Środa 17: Aleks. Marcel.
Czwartek 18: Szymona z Lipnicy.
Czwartek 18: wschód słońca o godz. 3.57, zachód o godz. 19.34.

——o——

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE za spokój duszy ś. p. redaktora Sylwerjusza Chmurkowskiego, odbyło się wczoraj w kościele św. Anny, staraniem „Ill. Kurjera Codziennego“, do którego grona redakcyjnego Zmarły należał. Mszę św. celebrował i egzekwje przy symbolicznej trumnie odprawił ks. prepozyt Masny. Na nabożeństwo przybyło grono dziennikarzy i zastęp osób z pośród rodziny, przyjaciół i znajomych.

W VII LOSOWANIU DZIEŁ SZTUKI na budowę Domu Artystów w Krakowie, odbytem dnia 7 b. m. z pośród 214 wystawionych dzieł, wylosowano 82 eksponaty wartości ogólnej 8.725 złotych. — Wylosowane dzieła sztuki podjąć można w Sekretarjacie Związku Artystów pl. św. Ducha 5. do 31 lipca b. r. w godzinach od 10—13 i od 16—19 codziennie w dnie powszednie.

WYKAZ CEN DETALICZNYCH NOTOWANYCH NA PLACACH TARGOWYCH DNIA 16 LIPCA 1929 W KRAKOWIE. Mleko niezbierane 1 litr 0,35—0,40; zbierane 0.25—0,30; śmietanka słodka 0.60—0,70; ser krowi 1 kg. 1.20—1.30; masło zwyczajne 5—5.20; jaja kopa 10.50—11; jaja za sztukę 0,18—0.19; kura, sztuka 5—8; kurczenta para 4—8; kaczki 4—6; gęsi 8—10: ziemniaki nowe 1 kg. 0,30—0.35: buraki nowe 0.20—0.25; marchew 0.25—0.30; cebula nowa 0.30—0.40; kalafiory sztuka 0.60—1.50: Pomidory 1 kg. 4—5; groszek cukrowy łuskany 2.50—2.80; ogórki, sztuka 0.40 1 złoty, czereśnie zagraniczne 1 kg. 4—5; czereśnie krajowe 3.20—4: wiśnie krajowe 1,80—2.40; truskawki 1.40—2; porzeczki 1.40—1,60 agrest 1—2: agrest 1 litr 0.60—0.70; poziomki leśne 1 litr 1.20—1.40: ogrodowe 1 litr 2,40—2,60, borówki 0,35—0.40.

——o——

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: Zamknięta z powodu remontu.
UCIECHA: „Piętno miłości“ i „Przygody Johnsona w Afryce“.
BAGATELA: „Sportowiec z miłości“. Buster Keaton.
SZTUKA: „Żona na wydaniu“.
NOWOŚCI: „Wesele podczas rewolucji“.
WARSZAWA: „Błędne gwiazdy“.
CORSO: Czerwona tancerka.

——oo——

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

UROCZYSTOŚĆ ŚW. WINCENTEGO A PAULO. W kościele Sióstr Miłosierdzia, ul. Warszawska L. 8, odprawi się w piątek dnia 19 lipca 1929 uroczyste nabożeństwo o godz. 8 rano, na które Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo zaprasza swych członków czynnych i wspierających.

Popierajmy uzdrowiska krajowe!

Polskie Towarzystwo Balneologiczne zwraca się do całego polskiego społeczeństwa, w szczególności do wszystkich lekarzy z gorącym apelem z powodu **jawnego postponowania w tym roku krajowych uzdrowisk.** Uzdrowiska weszły na drogę postępu, zarządy ich inwestowały i inwestują w urządzenia bardzo znaczne sumy, chcą dorównać uzdrowiskom zagranicznym. Nieuznawanie tej pracy i dławienie jej niemal w zarodku przynosi niepowetowane szkody materjalne i niemniejsze moralne. A tego w młodem naszem państwie, organizującem się na wszystkich polach gospodarczej roboty, musi się za wszelką cenę unikać. Trzeba budować i wzmacniać, a nie zbuduje się gospodarczej tężyzny Narodu i Państwa, jeżeli w dziele budowania nie bierze udziału, w ten czy inny sposób, całe społeczeństwo. Nasze uzdrowiska to niezmiernie ważna gałąź narodowego gospodarstwa i wielki skarb narodowy. Umiejmy je cenić należycie i umiejmy dbać o nie!

W Krakowie, 15 lipca 1929.

Za Polskie Towarzystwo Balneologiczne:

Sekretarz: **Dr Tadeusz Heller.** Prezes: **Prof. Dr L. Korczyński.**

Decentralizacja władz szkolnych.

Dążąc do usprawinenia aparatu oświatowego przez dalszą decentralizację władz szkolnych, p. minister WR. i OP. przekazał kuratorom okręgów szkolnych następujące sprawy:

1) Prawo **udzielania zezwoleń na przeciąg czasu najwyżej dwóch lat w szkołach średnich i seminarjach nauczycielskich również kandydatom,** którzy nie złożyli egzaminu naukowego, będącego warunkiem dopuszczenia do egzaminu państwowego na nauczyciela szkół średnich;

2) prawo uznawania **trzyletniej praktyki nauczycielskiej** w wymiarze 8 godzin tygodniowo za wystarczającą do dopuszczenia do egzaminu pedagogicznego, choćby ta praktyka przypadała częściowo, lub nawet w całości, na czas przed zdaniem egzaminu naukowego;

3) prawo rozwiązywania Rad szkolnych powiatowych w myśl obowiązujących przepisów;

4) prawo założenia, ewentualnie pozostawienia publicznej szkoły powszechnej tam, gdzie liczba dzieci nie wystarcza do stworzenia obwodu szkolnego, jeśli — między innemi — liczba dzieci, mających uczęszczać do szkoły, wynosi najmniej 20 i jeśli nie wyniknie stąd potrzeba przekroczenia liczby przyznanych dla okręgu etatów nauczycielskich;

5) prawo umarzania wszelkich nieściągalnych należytości skarbowych w porozumieniu z właściwą Izbą skarbową, w sprawach, które nie wymagają decyzji ministerstwa skarbu.

Życie gospodarczo-społeczne.

Dlaczego ustanowiono komisarza w krakowskiej Kasie Chorych.

Likwidowanie zarządów Kas w całym kraju. — Zarząd krakowskiej Kasy wnosi rekurs. — Powody ustanowienia komisarza w Krakowie. — Zamiast podatków państwowych — partyjne. Czy będzie zmiana na lepsze?

Jak już częściowo donosiliśmy, rozwiązano w ostatnich dniach zarządy Kas chorych w **Grojcu, Radomsku, Białymstoku i Łomży**, a w najbliższym czasie ten sam los ma dotknąć zarządy kas w **Drohobyczu i Lwowie.** Wszędzie tam agendy przejmują komisarze ministerstwa pracy, a jest to podobno **dopiero początek akcji poddania Kas chorych bezpośredniej kontroli rządu.**

W Krakowie komisarz rządowy już faktycznie urzęduje w Kasie chorych, której zarząd otrzymał od Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń obszernie umotywowaną decyzję. rozwiązującą dotychczasowe władze Kasy, tj. jej zarząd i radę. Od decyzji tej wnosi zarząd rekurs na podstawie uchwały powziętej na ostatniem swem posiedzeniu w dniu 15 bm.

Jest rzeczą charakterystyczną, że nowy komisarz odmówił udzielenia zarządowi lokalu Kasy na to posiedzenie tak, iż musiało się odbyć w prywatnem mieszkaniu.

Decyzja Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń jest dość dziwnie, a ze szkodą dla samej instytucji **spóźnioną.** Zamiar bowiem rozwiązania Kasy istniał niewątpliwie znacznie wcześniej, wykonanie jednak przyszło dopiero obecnie, gdy w pełni rozwinięte były **przygotowania do wyborów,** kosztujące Kasę już **około 30.000 złotych.** Cały ten wydatek stał się obecnie **bezcelowym wobec odroczenia wyborów.** Można było i w każdym razie należało tego wydatku Kasie oszczędzić.

Powodów rozwiązania przytoczono długi szereg. Wiele z nich jest niewątpliwie słusznych, niektóre zarzuty jednak nie mogą uzasadniać winy zarządu jako takiego. Jeżeli bowiem wytyka się deficyt bilansowy około 2 miljonów zł., to należało wziąć pod uwagę także majątek Kasy w budynkach, w nowobudującym się szpitalu na Prądniku itd. wartości około 4 miljonów zł. Podobnie przedstawia się sprawa z zarzutami co do podwyżki płac personalu lekarskiego, co do wysokości składek opłacanych za ubezpieczonych, podlegającej kompetencji zarządu, lecz uregulowanej ustawą itp.

Niewątpliwie słuszne są natomiast zarzuty dotyczące przyjmowania personalu poza kontrolą zarządu, opłacania przez Kasę za pracowników podatków dochodowych, oraz wszelkich składek do obowiązkowych instytucyj ubezpieczeniowych itd, co w toku kadencji władz Kasy zarówno na zarządzie, jak i na radzie Kasy — grupa chrześcijańsko-społeczna niejednokrotnie wytykała jako zasadnicze błędy w gospodarce kasowej. Jest bowiem rzeczą niepraktykowaną w żadnej instytucji, by płaciła ona nawet podatek dochodowy za swych pracowników — zezwalając natomiast na... ściąganie podatku partyjnego i prenumeraty „Naprzodu“ z płacy każdego z pracowników. Szkoda jedynie, że błędy te Okręgowy Urząd Ubezpieczeń widzi dopiero teraz, gdy już wcześniej miał możność im zapobiec czy to z okazji zatwierdzania bilansów Kasy. z protokołów, czy choćby z relacji naszego pisma.

Objęcie krakowskiej Kasy chorych przez komisarza rządowego jest ciosem dla P. P. S. szczególnie dotkliwym. Tutaj bowiem w gronie 300 kilkudziesięciu funkcjonarjuszy kasowych mieściły się liczne kadry działaczy partyjnych i agitatorów. mających przyznaną im posadą byt zapewniony. Wprawdzie trzeba przyznać, że nie wszyscy byli członkami partji, że wielu pracowało sumiennie i dzięki fachowemu przygotowaniu z pożytkiem dla instytucji, **nacisk partyjny jednak górował i wywierał szkodliwy wpływ na ogół pracowników i całokształt toku pracy.**

Czy stosunki zmienią się pod temi względami na lepsze przy rządach komisarza — przyszłość okaże.

Zadłużenie Polski w kraju i zagranicą.

Przeszło 7 i pół miljarda marek długu wewnętrznego w markach polskich. — Dziewięciu wierzycieli zagranicznych. — Częściowa spłata.

W „Monitorze“ z 13 b. m. ogłoszono wykaz długów państwa polskiego według stanu z dnia 1 lipca 1929 r. Długi **wewnętrzne** oprocentowane, a więc wszelkiego rodzaju pożyczki, jak „asygnaty“ z r. 1918, pożyczki „odrodzenia“, „miljonówka“, konwencyjne, dolarówka i bilety skarbowe wynoszą łącznie **7 miljardów 755 miljonów 722 tysiące marek polskich;** 243.435 tysięcy złotych, 31,931.650 franków złotych i 5.010.390 dolarów.

Długi zagraniczne zaciągnięte **w Ameryce,** wynoszą razem 276,614.500 dolarów i 1.880.000 funtów szterl., **we Francji** 1,083.483.211 fr. fr., **w Anglji** 4,510.168 funtów szterl., **we Włoszech** 387,829.000 lir wł., **w Holandji** 4.924.500 fl. hol., **w Norwegji** 18,796.000 kor. nor. i 1.387 funtów szterl., **w Danji** 397.750 kor. duńsk., **w Szwecji** 6.328.290 kor. szwedz. i 4,950.000 dol., **w Szwajcarji** 83.250 fr. szwajc., zobowiązania powstałe z tytułu wykonania protokołu insbruckiego i układu praskiego wynoszą 66,618.779 flor. austr. i 21,418.626 kor. zł.

W czerwcu b. r. do 1 lipca włącznie wypłacono tytułem **częściowej spłaty kapitału i odsetek długów zagranicznych** zł. 25,503.317, a mianowicie: na poczet długu polikwidacyjnego zł. 1,442.116, długów reliefowych wobec — Wielkiej Brytanji 8.436.273, Norwegji 1,863.952. Szwecji 394.580, Danji 39.367, Holandji 71.793, Szwajcarji 5.953, Francji 3.765, długu skonsolidowanego wobec Włoch 2,168.252, kredytu udzielonego przez Francję 2,645.818, 7 proc. pożyczki stabilizacyjnej z 1927 r. 3,583.197, 8 proc. pożyczki z 1925 r. (Dillonowskiej) 2,799.390, długu wobec firmy Baldwin 1,335.255, długu reportowego min. poczt i telegr. wobec Radio Corporation 713.600.

———o———

Co się kryje za kulisami koncesji elektryfikacyjnej Harrimana.

PROTEST WOJEW. KIELECKIEGO PRZECIW KONCESJI HARRIMANOWSKIEJ.

Druga „rozprawa Harrimanowska“ w Kielcach, jaka odbyła się kilka dni temu w tamtejszym urzędzie wojewódzkim, zwróciła znowu uwagę na zakusy Harrimana w dziedzinie elektryfikacji. Jeżeli już w czasie pierwszej rozprawy w Krakowie zainteresowane sfery samorządowe i przemysłowe nie kryły swych zastrzeżeń wobec planów Harrimana, **to znacznie silniejszy protest przeciw nim założyli** na drugiej rozprawie przedstawiciele województwa kieleckiego, a w szczególności Zagłębia Dąbrowskiego.

W Krakowie większość zastrzeżeń dotyczyła zachowania dotychczasowych uprawnień, natomiast w Kielcach krytykowano **nawet celowość udzielania tak szerokich uprawnień jednemu tylko koncesjonarjuszowi.**

Szczególnie silnie broniły się przeciw Harrimanowi miasta Zagłębia Dąbrowskiego, które zdają sobie sprawę z tego, że z chwilą oddania Harrimanowi monopolu elektryfikacyjnego znajdą się w sytuacji „królików doświadczalnych“. Ze strony przemysłu Zagłębia podkreślano niebezpieczeństwo, jakie zagraża kopalniom, gdyby projekt oddania Harrimanowi monopolu elektryfikacyjnego został zrealizowany.

To też niebezpieczeństwo dyktatury, jaka zawisła nad całem naszem życiem gospodarczem, wywołało **zgodny protest u wszystkich przedstawicieli przemysłu, samorządów i górnictwa województwa kieleckiego.**

SKANDALICZNY PARAGRAF PROJEKTU.

Pominąwszy już niekorzystne dla nas strony koncesji Harrimanowskiej, o ile idzie o momenty gospodarcze i prawne, warto zwrócić uwagę na jeden **niesłychanie niebezpieczny paragraf projektowanej koncesji** (par. 21), który nakłada na Harrimana obowiązek utworzenia „Polskiej Spółki Elektrycznej“.

Paragraf ten zawiera w dalszym ciągu przepis, że owa spółka może za zezwoleniem ministra robót publicznych **sprzedać lub wydzierżawić swoje prawo osobie trzeciej.**

W razie zaś przymusowej sprzedaży, na wypadek bankructwa, sprzedaż ta może nawet odbyć się **bez interwencji ministra robót publicznych.** Według dosłownego brzmienia owego przepisu wygląda to tak:

„Minister robót publicznych niniejszem wyraźnie zgodza się na przekazanie uprawnień takiemu nabywcy“.

Postanowienia te nie potrzebują chyba żadnych komentarzy. Oddanie Harrimanowi na tych warunkach koncesji elektryfikacyjnej **byłoby niespotykanym chyba w żadnem państwie skandalem.** W ten sposób podpisanoby weksel in bianco i wydano całe życie gospodarcze na olbrzymiej połaci kraju objętej elektryfikacją na łaskę i niełaskę nieznanych dziś jeszcze kapitałów.

———o———

Portfel wekslowy w Banku Polskim zmniejszył się o 30 milj. zł.

Bilans Banku Polskiego za I. dekadę lipca b. r. wykazuje **wzrost zapasu złota o przeszło 500.000 zł.** (626.8 milj. zł.). Pieniądze i należności zagraniczne wzrosły o **1.6 miljonów zł.** (521.7 miljonów zł.). **Portfel wekslowy zmniejszył się o 31.3 miljonów złotych** (710 milj zł.). Pożyczki zastawne zmniejszyły się o 4.8 milj. złotych. (86.4 milj. zł.) i obieg biletów bankowych (1.245.3 milj. zł.) łącznie zmniejszyły się o 32.6 milj. zł. do sumy 1.733.4 milj. zł. Inne pozycje bez większych zmian.

———o———

Obroty na giełdzie ustaia.

Zastój na rynku akcyjnym w całej pełni. Przedmiotem tranzakcji był na wczorajszej giełdzie jedynie Bank Polski, bez większego zresztą zainteresowania. Inne papiery w wakacyjnem zaniedbaniu, nie wyłączając papierów procentowych. stanowiących obecnie bardziej pożądany objekt niż inne „efekty“.

Wymieniano tylko kursy: pożyczki inwestycyjnej 107, a dolarówki 60½ zł. Na pogiełdziu interesowano się tylko pożyczką konwersyjną.

Płacono za Bank Polski 159½ zł; za pożyczkę konwersyjną 43.50 zł.

Dolar gotówkowy w prywatnych obrotach w Krakowie 8.87½—8.88½ zł; czeki dolarowe 8.90—8.90¾ zł.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Kopenhaga 237.63, 238.23, 237.63; Londyn 43.25 5/8. 43.36, 43.15¼; Paryż 34.92½, 35.01, 34.84; Praga 26.38½. 26.45, 26.32; Szwajcarja 171.52, 171.95, 171.09; Sztokholm 239.01, 239.61, 238.41; Wiedeń 125.49½. 125.80½. 125.18½; Włochy 46.65. 46.77, 46.53; Budapeszt 155.48. 155.88. 155.08; Marka niemiecka w obrotach nieoficjalnych 212.46½.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Bank Polski 160. 161½ — Bank Związku Spółek Zarobkowych 78½ — Węgiel 68 — Lilpop 28¼ — Modrzejów 24½ — Starachowice 26¾.

Pożyczki: 4% premjowa pożyczka inwestycyjna 106½. 107 — 5% pożyczka dolarowa 60. 60½, 60¼ — 6% pożyczka dolarowa 83 — 7% pożyczka stabilizacyjna 91½ — 10% pożyczka kolejowa 162½ — 8% Listy Zastawne Banku Gospodarstwa Kraj. 94.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Paryż 20.36. Londyn 25.22. Nowy Jork 5.20, Belgja 72.25. Włochy 27.19, Hiszpanja 75.40. Holandja 208.80. Berlin 123.88. Wiedeń 73.18, Sztokholm 139.40. Oslo 138.55. Kopenhaga 138.50. Sofja 3.75½, Praga 15.38½, **Warszawa 58.30.** Budapeszt 90.64, Białogród 9.12¾. Ateny 6.72, Konstantynopol 2.50, Bukareszt 3.08½. Helsingfors 13.07½. Buenos Aires 218.25.

Radio.

Czwartek 18 lipca.

Kraków (312.8). G. 15.40 Transmisja z Warszawy; 16.36 Audycja dla dzieci i młodzieży: „Przygody barona Münchhausen“ Bürgera, radj. Lena Żelwerowicz, w wykonaniu artystów Teatru Miejskiego; 17 Koncert płyt gramofonowych; 17.25 Pogadanka dla pań: „Zasługi kobiet w początkach literatury polskiej — prof. Dr. Taszycki; 17.50 Transmisja z Poznania. Komunikaty Powsz. Wystawy Kraj.; 18 Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy; 19 Rozmaitości „Gadki podhalańskie“ — p. Doruli; 19.25 Transmisja komunikatu rolniczego i lotniczo-meteorologicznego; 19.40 Komunikaty; 19.56 Sygnał czasu; 20 Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej, program na dzień następny; 20.05 Odczyt p. t.: „U kolebki romantyzmu polskiego (Śniadecki — Mickiewicz)“ — wygł. prof. dr. S. Pigoń; 20.30 Koncert wieczorny; 22 Transmisja z Warszawy.

Warszawa (1411.7). G. 11.56 Sygnał czasu; 12.05 Muzyka płyt gramofonowych; 12.56 Wystawa Poznańska mówi; 13 Komunikat meteorologiczny, nadprogram; 15.40 Komunikat gospodarczy; 16.15 Komunikat L. O. P. i Przeciwgazowej; 16.30 Program dla dzieci; 17.15 Komunikaty przygodne; 17.25 „Co to jest telekino i telewizja“ — dr. Burdecki; 17.50 Ostatnie nowiny z Wystawy. Transmisja z Poznania na wszystkie stacje polskie; 18 Koncert solistów: Kazimierz Czekotowski (baryton), Ryszard Werner (fort.) i prof. Ludwik Urstein (akomp.); 19 Rozmaitości; 19.25 Komunikat rolniczy i meteorologiczny; 19.40 Nadprogram, komunikaty; 19.56 Sygnał czasu; 20.05 „Psia Krew“ — Dyrektor Muzeum Zoologicznego, prof. Roszkowski; 20.30 Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej; 22 Komunikat meteorologiczny; 22.05 Komunikaty PAT.; 22.20 Komunikat policyjny, sportowy, nadprogram; 22.45 Transmisja muzyki tanecznej z dancingu „Oaza“.

Katowice (468.7). G. 16 Komunikat Polsk. Związku Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl.; 16.20 Nadprogram; 16.30 Transmisja z Krakowa; 17 Muzyka płyt gramofonowych; 17.50 Transmisja z Poznania; 18 Transmisja z Warszawy; 19 Rozmaitości, oraz zapowiedź programu na dzień następny; 19.20 Odczyt z cyklu sportowego p. t.: „Jak się należy obchodzić z kajakiem“ — Dr. Załuski; 19.45 Nadprogram; 19.56 Sygnał czasu! 20 Lekcja praktyczna używania telegraficznych znaków Morse'a — p. Ciachotny; 20.30 Transmisja z Krakowa; 22 Komunikat meteorologiczny i PAT. z Warszawy; 22.45 Koncert.

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Rząd wykupił koncesję białowieską.

Warszawa, 16. 7. (Telef. wł.) Jak się dowiaduje nasz korespondent w związku z cofnięciem koncesji angielsko-żydowskiemu towarzystwu na wyrąb puszczy Białowieskiej, rząd ma wypłacić tej firmie odszkodowanie w wysokości 375.000 funtów szterlingów, czyli 17 miljonów zł. Ponadto rząd wypłaci odszkodowanie za objekty zbudowane przez firmę według szacunku specjalnej komisji. W sferach miarodajnych utrzymują, że mimo dużej sumy odszkodowania transakcja jest korzystna wskutek bardzo dużej zwyżki cen drzewa.

Katastrofa samochodowa pod Kutnem.

Warszawa, 16. 7. (Telef. wł.) Ubiegłej nocy między godz. 12 a 1 szosą poznańską jechał automobil prywatny w kierunku Poznania. W samochodzie prócz szofera Suffa znajdował się profesor uniwersytetu poznańskiego dr. Ireneusz Wierzejewski, oraz 33-letni Marjan Gieracki, porucznik 3 pułku lotniczego. Na szosie między Zdunami a Kutnem skutkiem zepsucia się kierownicy, szofer stracił panowanie nad automobilem, który wpadł na przydrożne topole. Skutkiem silnego zderzenia profesor Wierzejewski i porucznik Gieracki zostali wyrzuceni z samochodu. Obaj pasażerowie odnieśli ciężkie rany. Ciężko ranny jest również szofer, który uderzył głową o szybę. Niedługo po katastrofie przejeżdżał tą drogą prezes Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Górecki własnem autem. Gen. Górecki słysząc jęki przystanął, umieścił przy pomocy szofera rannych w samochodzie i przewiózł ich do szpitala św. Tadeusza w Łowiczu. Stan rannych jest ciężki.

93 procent dzieci Górnego Śląska

wpisało się do I. klasy szkół polskich.

Jak donoszą z Katowic, cyfrowo rezultat wpisów do pierwszej klasy szkół powszechnych na terenie G. Śląska przedstawia się następująco: do szkół polskich powszechnych do klasy pierwszej wpisało się na przyszły rok szkolny 29.000 dzieci, do szkół niemieckich — 1.800 dzieci. Procentowo więc 93 proc. dzieci wpisało się do szkoły polskiej, zaś 7 proc. do szkół niemieckich.

Wycieczka amerykańskich miljonerów.

Warszawa 16. 7. (Telef. wł.). W kilka minut po zwykłym kurjerze Berlin—Niegoriełoje przybył na dworzec gdański w Warszawie pociąg specjalny, wiozący amerykańskich miljonerów, którzy odbyli wycieczkę po Rosji sowieckiej. W wycieczce brało udział pełne 100 osób, w tem 25 pań, żon i córek uczestników wyprawy. Przewodnikiem wycieczki był Karol Smith, wiceprezes rosyjsko-amerykańskiej izby handlowej.

—o—

Kilkadziesiąt dziewcząt runęło w przepaść.

Cały Honduras okryty żałobą.

Londyn 16. 7. (PAT). Agencja Reutera donosi z Honduras, że samochód ciężarowy, wiozący z wycieczki studentki jednej z wyższych szkół, wpadł do przepaści głębokości 1.000 stóp. Dotychczas wydobyto 11 dziewcząt zabitych, 22 ciężko rannych. Katastrofa okryła stolicę i cały kraj żałobą. Ofiary wypadku należą do wielu znanych rodzin w Hondurasie. Wszystkie przedstawienia teatralne i koncerty odwołano na znak żałoby. Minister robót publicznych jest również ciężko ranny. Usiłował on dotrzeć do dna przepaści, aby osobiście kierować akcją ratunkową.

—o—

Obrady tajnego konsystorza papieskiego

Msgr. Schuster — kardynałem.

W Watykanie obradował w tych dniach tajny konsystorz papieski, w którym wzięło udział 22 kardynałów.

Wbrew oczekiwaniom Ojciec św. nie wygłosił żadnego przemówienia. Głównym punktem konsystorza było mianowanie kardynałem arcybiskupa Medjolanu, opata z St. Paol Msgr. Schustera, który jako przedstawiciel Benedyktynów wchodzi na miejsce zmarłego kardynała Gasqueta do św. Kolegjum.

KRÓL ANGIELSKI PRZEBYŁ OPERACJĘ.

Biuletyn urzędowy o stanie zdrowia króla Jerzego podaje, że 15 bm. odbyła się operacja usunięcia części dwóch żeber w prawej klatce piersiowej. Zabiegł ten był konieczny dal szybszego i skuteczniejszego usunięcia ropy przez dreny. Po operacji chory nie stracił sił i czuje się dobrze.

Jak zginął maj. Idzikowski?

Warszawa 16. 7. (Telef. wł.). Wciąż jeszcze nadchodzą szczegóły o katastrofie, jakiej uległ na wyspie Graciosa polski samolot transatlantycki „Marszałek Piłsudski“. Jak wynika z opowiadania świadków katastrofy, major Idzikowski był w chwili uderzenia aparatu o ziemię, nieprzytomny i dlatego po wybuchu benzyny zaczął się palić wraz z samolotem. Major Kubala uniknął śmierci tylko dzięki temu, że wyrzucony z samolotu, upadł o kilka metrów od miejsca katastrofy. Majora Kubalę w stanie nieprzytomnym odwieziono do szpitala, gdzie przywrócono go do świadomości dopiero w niedzielę rano. Według ostatnich danych, stan zdrowia majora Kubali jest zadowalający.

Samolot ukazał się nad wyspą o godz. 19.14. Lotnicy usiłowali się najpierw porozumieć z ludnością za pomocą sygnałów, w końcu poszybowali na wschód wyspy i tam zdarzyła się katastrofa.

„Iskra“ przewiezie zwłoki Idzikowskiego.

W związku z tragiczną śmiercią majora Idzikowskiego dowiadujemy się, że wspólny urzędowy komunikat departamentu aeronautyki M. S. Wojsk. i Sztabu Głównego o przebiegu katastrofy ukaże się w środę bieżącego tygodnia. Do tego bowiem czasu władze spodziewają się otrzymać urzędowe zawiadomienie od władz portugalskich i wyczerpujący raport od komendanta, przebywającego u Wysp Azorskich, polskiego statku szkolnego „Iskra“.

Również w środę odbędzie się w Warszawie uroczyste nabożeństwo za duszę ś. p. majora Idzikowskiego.

Zwłoki tragiczną śmiercią zmarłego lotnika przewiezione zostaną do kraju prawdopodobnie na pokładzie statku „Iskra“, który ze swej podróży ćwiczebnej wraca wprost z Wysp Azorskich do Gdyni we wrześniu r. b.

DEPESZA MAJORA KUBALI.

Major Kubala wysłał następującą depeszę: **„Santa Cruz Gracioza 14. VII. g. 11 m. 20. Przyjęta g. 20. 15. VII. Warszawa. Motor wysadził, wróciliśmy na Azory. Podczas lądowania motor stanął, aparat spalony. Wyciągnięci z płonącego aparatu. Idzikowski ciężko ranny, nogi popalone, mało nadziei utrzymania go przy życiu. Kubala“.**

W parę godzin po wysłaniu tego telegramu major Idzikowski zmarł w szpitalu. Telegram szedł do Polski długo.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE.

Warszawa 17/7 (Tel. wł.). We środę o godz. 11 odbędzie się w Warszawie w kościele św. Krzyża nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. majora lotnika Idzikowskiego, zabitego podczas katastrofy lotniczej na Azorach. Na środku nawy głównej ustawiony zostanie symboliczny katafalk, wokół którego zaciągnięta zostanie warta honorowa.

Warszawa 16/7 (Tel. wł.). Jak się dowiadujemy z kół wojskowych, rozpatrywany tam jest **wniosek o przedstawienie majora Idzikowskiego do pośmiertnego odznaczenia wyższym orderem państwowym. Przewidziane jest również pośmiertne awansowanie bohatera polskiego lotu transatlantyckiego.**

p. Prez. Mościcki w Krakowie.

ŚNIADANIE W PAŁACU LARYSZA.

O godzinie 13.30 p. prezydent miasta Krakowa sen. Rolle w imieniu rady miejskiej m. Krakowa podejmował p. Prezydenta Rzeczypospolitej śniadaniem w salonach recepcyjnych Pałacu Larysza. Portal pałacu udekorowany orłem polskim z kwiatów i emblematami państwowemi, oraz chorągwiami miejskiemi. Dostojnego Gościa powitał u wejścia p. prezydent Rolle wraz z małżonką. W śniadaniu wzięli udział ks. metropolita Sapieha, radca M. Mościcki, płk. Głogowski, mjr. Jurgielewicz, rotmistrz Calewski, woj. dr. Kwaśniewski, wiceprezydenci miasta dr. Schneider i dr. Landau, gen. Wróblewski, prezes Akademji Umiejętności prof. dr. Kostanecki, przedstawiciel rektora U. J. prof. Semkowicz, prof. dr. Nowak, posłowie prof. Krzyżanowski i dr. Dyboski i t. d.

Podczas deseru prezydent miasta Krakowa sen. Rolle mówił między innemi:

Mowa prez. Rollego.

Panie Prezydencie!

Zaszczyt to wielki dla mnie i domu mojego, żeś raczył nawiedzić skromne me progi. Mógłbym powołać się na znaną tradycję, gdy jeden z mieszczan krakowskich gościł królów, lecz zbyt to odległe czasy, a w różnej późniejszych losów kolei mieszczaństwo polskie zepchnięte zostało na szary koniec, zatracając i tradycję, bagactwa i znaczenie w Państwie, tradycję w naszem mieście wyrastającą z nikłych początków i bardzo też znikomą.

Warstwy mieszczańskie nie miały w Polsce swej epoki, a jednak dla równowagi gospodarczej, czy społecznej i one głos swój mieć powinny.

Całe społeczeństwo chłonęło z przejęciem i radością Twe słowa, przed paru dniami wypowiedziane, gdyś stwierdził wielkie zwycięstwo jedności, tak ważnej warstwy w Państwie, jaką są rolnicy. Napełnia nas to otuchą, że i inny węgieł gmachu Państwa, jakim jest stan mieszczański, jednoczący rękodzieło, kupiectwo, własność nieruchomą miejską, wolne zawody — znajdzie w Tobie Dostojny Panie opiekuna.

Panie Prezydencie! Niejednokrotnie nazywano nas tu w Krakowie strażnikami narodowych pamiątek.

Ale ta nasza rola się skończyła, dziś odmłodzone Państwo wymaga pracy na wszystkich polach, by podążać za innymi narodami zachodu, do których całą istotą naszą należymy. Czując i myśląc państwowo, posłuszni wezwaniu do „wyścigu pracy“ lojalnie stajemy przy Tobie Panie Prezydencie i przy Twoim Rządzie ochętnie wykonamy pracę, jaka nam w Państwie udziałem przypadnie i pójdziemy w świetlaną przyszłość, w którą nas wiedziesz z wiarą w Ciebie i z wołaniem na ustach: **Prezydent Rzeczypospolitej niech żyje!**

Po przemówieniu prezydenta Rollego zebrani wznieśli z entuzjazmem trzykrotny okrzyk na cześć Głowy Państwa.

Po śniadaniu odbyła się w salonach recepcyjnych Pałacu Larysza czarna kawa, w której wzięło udział przeszło 100 osób.

Pan Prezydent spędził dłuższą chwilę na czarnej kawie, zaszczycając rozmową reprezentantów sfer obywatelskich miasta Krakowa.

Przed opuszczeniem salonów p. Rollów p. Prezydent Rzeczypospolitej ukazał się na balkonie. W chwili pojawienia się p. Prezydenta zebrana koło pałacu publiczność wzniosła **żywiołowe okrzyki na cześć Zwierzchnika Państwa,** poczem p. Prezydent Rzeczypospolitej pożegnał się z obecnymi, wyrażając podziękowanie prez. miasta sen. Rollemu i jego małżonce. O godzinie 16 udał się p. Prezydent z rewizytą do ks. metropolity Sapiehy, poczem powrócił na Zamek, gdzie po krótkim wypoczynku przyjął delegację stowarzyszenia „Synów Polskich z Ameryki“, która z p. Piekutowskim i mecenasem Rospondem na czele złożyła hołd Głowie Państwa, ofiarując czek na 500 dolarów na cele społeczne do uznania p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

W WOLI JUSTOWSKIEJ.

Następnie pojechał p. Prezydent na Kopiec Kościuszki do Woli Justowskiej. Przy strzelnicy powitała p. Prezydenta ludność Woli Justowskiej z wójtem Waligórą i gospodynią Włodarzową na czele. Wielu gospodarzy i gospodyń przybyło w strojach krakowskich. Młodzież szkolna obrzuciła p. Prezydenta kwiatami, przyczem przemówił do p. Prezydenta chłopczyk Oleczek Bogdanowicz, a mała dziewczynka wręczyła p. Prezydentowi kwiaty.

Następnie p. Prezydent odjechał do lasku Wolskiego, gdzie na jednej z polan odbył się podwieczorek. Po godzinnym pobycie w lesie p. Prezydent odjechał przez Przegorzały do Krakowa.

—o—

Polska jako mocarstwo.

Pod powyższym tytułem zamieszcza demokratyczny dziennik berliński „Vossische Zeitung“ list znanego pacyfisty niemieckiego v. Gerlacha, w którym Gerlach występuje za przemianowaniem poselstwa niemieckiego w Warszawie na ambasadę. Okazję do tego wystąpienia daje mu przemianowanie poselstw na ambasady między Włochami a Polską. Zdaniem Gerlacha, Niemcy mają daleko więcej powodów do tego, by poselstwo ich w Warszawie było ambasadą, niż np. Włochy. Sprawa stosunków z Polską jest dla Niemiec w obecnej chwili rzeczą pierwszej wagi, pisze głośny pacyfista. Pod względem gospodarczym jest Polska dla Niemiec w równym stopniu potrzebna, jak Niemcy Polsce.

Czyż uznanie Polski za mocarstwo nie przyczyniłoby się do znacznego oczyszczenia atmosfery? — zapytuje Gerlach. W r. 1926 Niemcy wszelkiemi siłami starały się nie dopuścić do uznania przez Ligę Narodów Polski za mocarstwo. Gdyby Niemcy obecnie zaproponowały Polsce obustronne przemianowanie poselstw na ambasady, błąd ówczesny byłby sowicie wynagrodzony. Trzeba się zdobyć na odwagę i podjąć tę sprawę, nie bacząc na alarmy, jakie powstaną w kołach nacjonalistycznych, zaznacza, kończąc v. Gerlach.

Wołanie szlachetnego pacyfisty, nie posiadającego wpływu w republikańskich a przecież niepacyfistycznych Niemczech, jest głosem zupełnie odosobnionym. Niemcy z trudnością godzą się z tem, że Polska to jednak nie państwo sezonowe. Trudno pomyśleć, aby Niemcy, które Polsce szkodzą na każdym kroku o ile tylko się da, z którą tak długo prowadzą szkodliwą dla nich wojnę celną jedynie w celu gospodarczego zgnębienia Polski, trudno pomyśleć, by nagle ogarnięci niespodziewaną wspaniałomyślnością, uznały Polskę za mocarstwo.

—oo—

Znowu zajście na granicy Bułgarji i Jugosławji.

Białogród, 16, 7. (PAT). Agencja Avala podaje według doniesień z Usztip. Onegdaj wieczór policji śledzącej 2 podejrzanych osobników udających się z przedmieścia w kierunku centrum miasta zatrzymali ich w pewnej chwili i zażądali okazania dowodów osobistych. Zatrzymani zamiast okazać dokumenty szybkim ruchem wyjęli rewolwery i dali strzały do agentów raniąc ich. Mimo ran agenci usiłowali ich rozbroić, przyczem jeden z osobników został zabity, drugi zaś rzucił się do ucieczki ścigany przez żandarmów. Podczas ścigania uciekający strzelał przyczem, jeden z żandarmów został trafiony. Pod Bregalnicą zdołał on zranić celnym strzałem jeszcze jednego żandarma. Nad granicą bułgarską uciekający padł zabity od kul ścigających go żandarmów. Udało się stwierdzić, że spiskowcy przybyli nie wątpliwie celem dokonania zamachu już to przeciwko jakiejś wybitnej osobistości, już to przeciwko ludności, która zażywając odpoczynku niedzielnego tłumnie wyległa na ulice miasta. Przedmioty znalezione w ubraniach zabitych świadczą o tem, że przybyli oni z Sofji.

PROF. DELBRUECK ZMARŁ.

W Berlinie zmarł w 77-ym roku życia prof. H. Delbrueck, wybitny historyk niemiecki. Zmarły zajmował się szczególnie historją sztuki wojennej. Ostatnie lata swego życia poświęcił badaniu wypadków, które poprzedziły i wywołały wojnę światową, a to celem oczyszczenia Niemiec z zarzutu wywołania wojny europejskiej.

Na ten temat pisał również w dziennikach niemieckich.

A. CONAN DOYLE: 8

Eksperyment profesora Challengera.

Przekład Br. Falka.

— Przysłał go nam jedynie dla żartu — rzekł z uśmiechem. — Musimy tam być przecież w każdym razie. Ale mówię ci, że cały Londyn kipi. Stary jest w swoim żywiole.

Wkońcu nadszedł wielki dzień. Co do mnie. udałem się na miejsce wieczorem poprzedniego dnia, aby się upewnić, że wszystko w porządku. Świder był odpowiednio nastawiony, ciężar przymocowany, łączniki elektryczne działały sprawnie. Byłem zadowolony, że rolę moją w tem niezwykłem doświadczeniu odegrałem bez zarzutu. Prąd elektryczny miał być włączony w miejscu odległem o pięćset yardów od wejścia do tunelu, aby nie narazić obecnych na niebezpieczeństwo i tu umieszczono odpowiedni taster. Kiedy rankiem tego brzemiennego w następstwa dnia wyjechałem na powierzchnię uspokojony, wybrałem się na spacer na pobliskie wzgórze, aby przyglądnąć się przygotowaniom.

Zdawało się, że do Hengist Down przybył cały świat. Jak daleko mogłem sięgnąć wzrokiem, drogi roiły się od ludzi. Automobile zwoziły pasażerów, — kołysząc się i potykając na wybojach — i wysadzały ich przed bramą osiedla. Tu czekała cała armja odźwiernych, którzy nie zważając na obietnice i pieniężne datki wpuszczali do wnętrza tylko zaproszonych. Ci, którzy nie mogli pokazać bitelu wstępu zebrali się tłumnie na stoku wzgórza. które przypominało obecnie z wyglądu Wydmy Epson podczas Derby. Na terenie osiedla otoczono pewne miejsca drutem, przeznaczone dla gości uprzywilejowanych. Znajdowały się tu ogrodzenia dla panów, dla członków Izby Niższej, dla przedstawicieli towarzystw naukowych i dla sławnych uczonych, między którymi znajdował się Le Pellier z Sorbony i Dr. Driesinger z Akademji Berlińskiej. Specjalne miejsca zarezerwowano dla trzech członków Królewskiej Rodziny.

O kwadrans na dwunastą przyjechali ze stacji omnibusami zaproszeni goście. Wróciłem do osiedla, aby asystować przy ich przyjęciu. Profesor Challenger stał obok ogrodzenia dla gości, przebrany we frak, białą kamizelkę i świecący cylinder, z wyrazem pewności siebie i wprost obrażającej pobłażliwości na twarzy. Sam prowadził a czasem zapędzał swoich gości na wyznaczone miejsca, a potem zebrawszy dokoła siebie elitę towarzystwa wstąpił na wniesienie i rozglądnął się z miną przewodniczącego, który spodziewa się gorącego przyjęcia. Ponieważ jednak nikt nie przerywał milczenia, przystąpił odrazu do rzeczy.

— Panowie — ryknął, a głos jego słychać było w najdalszych zakątkach osiedla. — Tym razem nie potrzebuję zwracać się do pań. Jeśli nie zapraszałem ich na to zebranie, to nie dla braku szacunku, gdyż mogę powiedzieć — z niedźwiedzim humorem i szyderską skromnością — że stosunki, jakie mnie z niemi łączyły były zawsze znakomite a nawet serdeczne. Prawdziwa przyczyna leży w tem, że nasze doświadczenie grozi pewnem niebezpieczeństwem, chociaż nie jest ono tak wielkie, aby mogło usprawiedliwić niepokój. jaki czytam na twarzy zebranych. Zapewne zainteresuje członków Prasy wiadomość. że zarezerwowałem dla nich miejsca na ławach, znajdujących się w bezpośredniem sąsiedztwie terenu operacyjnego. Wtrącali się oni tak często bezczelnie w moje sprawy, że winienem teraz okazać zrozumienie dla ich ciekawości. Jeśli nic nie nastąpi — co jest zawsze możliwe — nie będą mi mogli zarzucić, że odniosłem się do nich z lekceważeniem. Jeśli zaś coś się przytrafi, będą oni pierwsi w stanie dostrzec to, o ile staną na wysokości zadania.

Rozumiecie panowie, że człowiekowi nauki trudno wyjaśniać pospólstwu — jeśli użyję trochę drastycznego wyrażenia — dlaczego tak a nie inaczej postępuję. Słyszę jakieś niegrzeczne okrzyki i proszę gentlemana z okularami w rogowej oprawie, aby przestał machać parasolem. (Głos: epitety, jakie pan dajesz swoim gościom, są w najwyższym stopniu obrażające). Być może, że wyrażenie moje „pospólstwo“ wzburzyło tak gentlemana. Nie będę się jednak zastanawiał nad głupstwami. Chciałem właśnie powiedzieć, zanim nie przeszkodziła mi ta niegrzeczna uwaga, że sprawą tą zajmowałem się i dokładnie ją omówiłem w mojej książce o ziemi, która się ma teraz ukazać i którą z całą skromnością nazwać mogę jednem z epokowych dzieł świata. (Ogólne przerywanie i okrzyki: „Fakty“! Pocośmy tu przyjechali“? „Czy to żarty“?). Chciałem udzielić pewnych wyjaśnień i jeśli mi wciąż będą przerywać, będę zmuszony zastosować odpowiednie środki. celem zachowania porządku i spokoju. Sprawa ma się zatem w ten sposób, że wykopałem tunel w skorupie ziemi i mam zamiar obecnie podrażnić czułą jej stronę przy pomocy pewnego zabiegu. którego dokonają moi podwładni Mr. Peerless Jones, budowniczy i znawca stodzien artezyjskich i Mr. Edward Malone, który mnie w tym wypadku reprezentuje. Odsłonięta i czuła substancja będzie połaskotaną. Zobaczymy, jak na to zareaguje. Proszę zająć miejsca, a panowie ci zjadą do szybu i poczynią ostateczne przygotowania do doświadczenia. Potem pocisnę ten guzik na stole i eksperyment będzie ukończony.

Po każdej przemowie Challengera słuchacze czuli się zazwyczaj, jak ukłuci w najwrażliwsze miejsca. I to zebranie nie było wyjątkiem. Zaproszeni goście zajęli przygotowane miejsca, nie szczędząc krytycznych uwag i niepochlebnych wyrażeń. Challenger siedział sam na szczycie wzgórza, za małym stolikiem, z rozwianą brodą i czupryną — postać zaiste imponująca. Niestety, ani ja. ani Malone nie mogliśmy podziwiać tej sceny. Trzeba było wykonać rozkaz profesora. W dwadzieścia minut później byliśmy już na dnie szybu i zdejmowaliśmy płótno z odsłoniętej powierzchni.

Przedstawił nam się widok niezwykły. Stara planeta zdawała się widzieć, jakby dzięki dziwnej kosmicznej telepatji. że wystawioną ma być na upokarzającą próbę. Odsłonięta powierzchnia przypominała z wyglądu gotującą się w garnku wodę. Wielkie, szare bańki powstawały i pękały z trzaskiem. Przestrzenie powietrzne i pęcherzyki pod skórą dzieliły się i łączyły ustawicznie. Poprzeczne smugi zaznaczały się wyraźniej i pulsowały silniej, niż poprzednio.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. B. Korba.